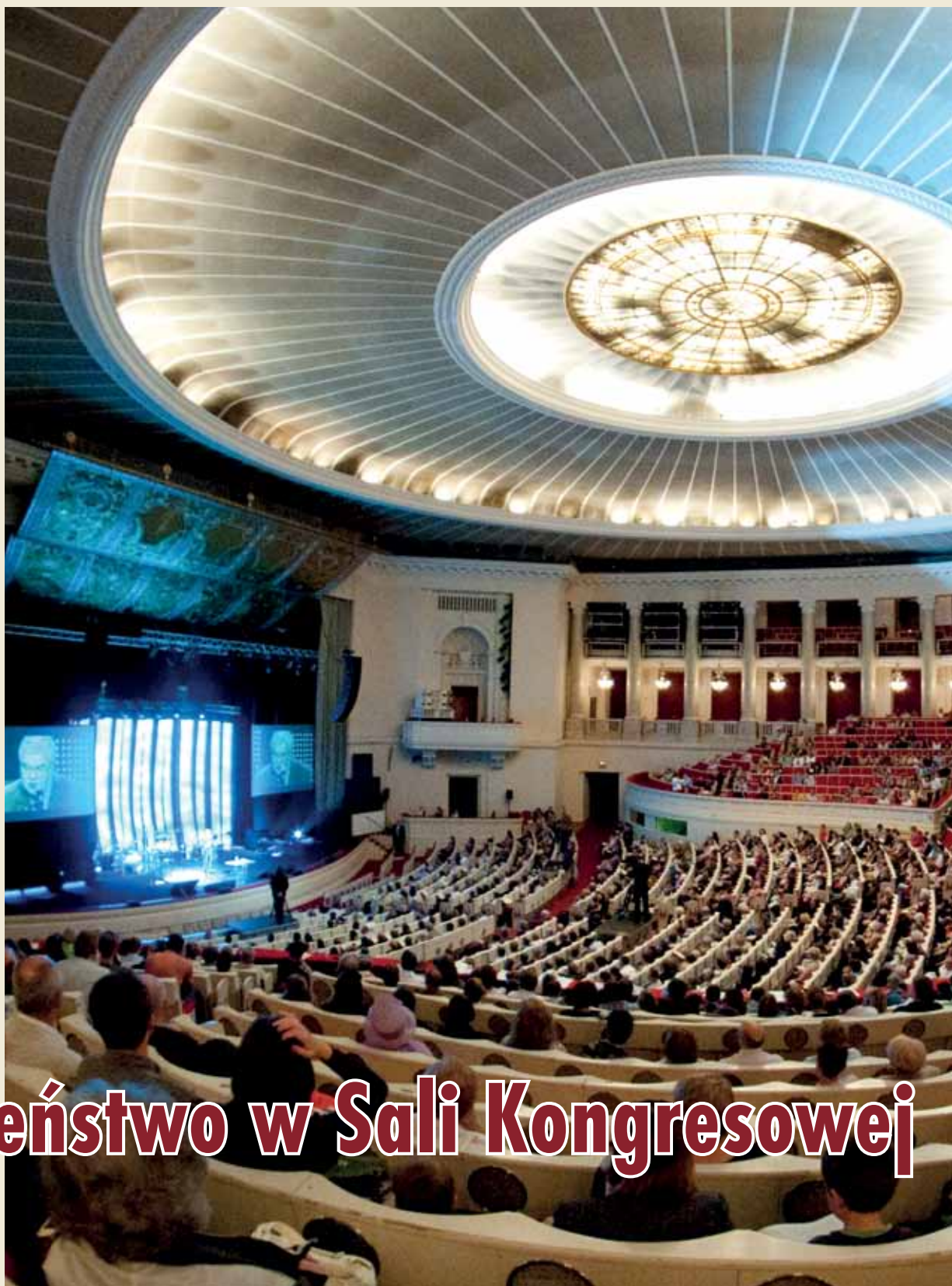


SŁOWO W ŻYCIU

numer 3/2011 (107) rok XXIII cena 5,00 zł

90
Rok
Jubileuszowy
1921-2011

Nabożeństwo w Sali Kongresowej



Piotr Karel	
NAJWIĘKSZE NABOŻEŃSTWO W POWOJENNEJ HISTORII	4
W. Andrzej Bajęński, Piotr Karel	
GDYBY PAN NIE BYŁ Z NAMI	6
Nina Hury	
NABOŻEŃSTWO W SALI KONGRESOWEJ	10
Paweł i Adela Bajko	
ROSŁEM RAZEM Z TYM KOŚCIOŁEM	14
W. Andrzej Bajęński	
NA PROGU 10. DEKADY	15
KONFERENCJA KRAJOWA 2011	18
Nina Hury	
OSTRÓDA CAMP – 40-LECIE	20
Nina i Bronisław Hury	
ZMIANY W BIELSKU PODLASKIM	24
Henryk Karasiewicz	
MOJA DROGA ŻYCIOWA	27
Konstanty Jakoniuk	
SPOGLĄDAJĄC WSTECZ	29
Alfred Palla	
JAK ZMIENIĆ SIĘ NA LEPSZE	31
Wala Jarosz	
NABOŻEŃSTWO PRZED WARSZAWSKIM RATUSZEM	34
JOHN STOTT (1921–2011)	35
JOHN STOTT O WIECZERZY PAŃSKIEJ	36

Okladka: Uroczyste Otwarcie Dziesiątej Dekady WKCh w Sali Kongresowej PKiN – fot. Sz. Karkowski

Słowo i Życie® ISSN 1234-1487, nakład 800 egz.

Wydawca: Wspólnota Kościołów Chrystusowych w Rzeczypospolitej Polskiej

Redagują: Nina i Bronisław Hury

Opracowanie graficzne: Nina Hury, Robert Sacewicz

Adres redakcji: „Słowo i Życie”, ul. Puławska 114/7, 02-620 Warszawa
tel./fax 22 844 40 16, e-mail: redakcja@slowoizycie.pl; http://www.slowoizycie.pl

Cena: 5,00 zł/egz.

Prenumerata roczna: krajowa – 20,00 zł; zagraniczna – 60 zł

Wszelkie **wpłaty i ofiary** dotyczące czasopisma prosimy kierować na konto:
Słowo i Życie, PeKaO S.A. XVI O/Warszawa, nr 93 1240 2135 1111 0000 3870 8817
IBAN PL93 1240 2135 1111 0000 3870 8817, BIC Banku Pekao SA: PKOPPLPW

Skład: Mikrograf s.c., ul. Żółkiewskiego 40a, Warszawa, tel./fax 22 617 18 39

Druk: TED, ul. Zabraniecka 82, Warszawa

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótnów i adiestacji, a także zmiany tytułów
nadsyłanych materiałów. Nie zwraca materiałów nie zamówionych.
Nie odpowiada za treść reklam.

Pismo ukazuje się od roku 1989. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wspólnota Kościołów Chrystusowych

Wspólnota Kościołów Chrystusowych w RP ma 90 lat. Pod tą nazwą funkcjonuje od roku 2005. Na początku było to Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych Wyznania Ewangelicznego. W latach 1953-1987 jako ugrupowanie Kościoła Chrystusowego, współtworzące Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. Po jego reorganizacji poprzez usamodzielnienie tworzących go ugrupowań przyjęto nazwę Kościół Zborów Chrystusowych (1988-2004). W rejestrze Kościołów i innych związków wyznaniowych MSWiA figuruje w dz. A poz. 24.

Kościół wywodzi się z tzw. Ruchu Odnowy (Restoration Movement), zapoczątkowanego w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w końcu XVIII wieku. Jego rozwój nastąpił w USA na początku XIX wieku. Czołową rolę odegrali w nim Barton W. Stone (1772-1844) i Thomas Campbell (1763-1854), dlatego określa się go również jako Ruch Stone'a-Campbella (The Stone-Campbell Movement). Za początek tego Ruchu przyjmuje się zwyczajowo rok 1809 – datę ogłoszenia dokumentu „Deklaracja i wezwanie” (Declaration and Address). U jego podstaw legła troska o jedność chrześcijan i idea powrotu do źródła chrześcijaństwa – nauki Pana Jezusa Chrystusa, zawartej w Piśmie Świętym; pragnienie wykonywania woli Bożej i wierności Jezusowi, odrzucające tradycję sprzeczną z nauką Biblii. „Gdzie Biblia mówi – my mówimy. Gdzie Biblia milczy – my milczymy” – to motto najlepiej oddaje istotę tego Ruchu, który do Polski dotarł w roku 1921 wraz z reemigrantem Konstantym Jaroszewiczem.

Wspólnota Kościołów Chrystusowych należy do licznej grupy tzw. wolnych Kościołów (drugi nurt reformacji), do których zalicza się m.in. również baptystów, menonitów, ewangelicznych chrześcijan, zielonoświątkowców. Kościoły tej grupy zwiastują konieczność duchowego odrodzenia. Wiara wymaga świadomej decyzji, a jej potwierdzeniem jest chrzest w wieku świadomym przez zanurzenie. Drugim charakterystycznym elementem jest praktykowanie Wieczery Pańskiej (Komunii) pod dwiema postaciami: chleba i wina, na pamiątkę i jako wyraz społeczności z Ukrzyżowanym, Zmartwychwstałym i Uwielbionym Panem.

Podstawową jednostką organizacyjno-prawną Kościoła jest zbor – lokalna wspólnota wierzących, czyli lokalny Kościół. Zbory są autonomiczne, posiadają osobowość prawną i samodzielnie dysponują swym majątkiem. Kościół liczy około 5 tys. wiernych, skupionych w 32 zborach i 12 stacjach misyjnych. Osobowość prawną posiadają również agendy ogólnokościelne, a mianowicie: Centrum Edukacji „Graceland”, Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie, Misja Charytatywna „Dobro Czynić”, Misja „Poślij Mnie”, Ośrodek Katechetyczno-Misyjny „Ostróda Camp”, Wydawnictwo „Słowo i Życie”.

Naczelny organ Kościoła jest Konferencja Krajowa, w gestii której jest m.in. powoływanie Rady Krajowej i Naczelnego Prezbitera. Kadencja Rady Krajowej – naczelnego organu wykonawczego – trwa pięć lat, a jej przewodniczącym jest Prezbyter Naczelny – zwierzchnik Kościoła. W latach 1988-2000 funkcję Prezbitera Naczelnego sprawował pastor Henryk Rother-Sacewicz. Od 2001 r. pełni ją pastor W. Andrzej Bajęński. Radę Krajową tworzą aktualnie pastory: Kazimierz Barczuk, Marek Charis, Władysław Dwulat, Piotr Karel, Jarosław Ściwarski, Paweł Wróbel i Krzysztof Zaręba. (N.H.)

– Nie wiem, co jeszcze musi zrobić Bóg, żeby zwrócić uwagę polityków. Mielśmy trzęsienie ziemi, mieliśmy huragan. Bóg powiedział: „Czy zaczniecie mnie w końcu słuchać?” – wołała w niedzielę 28 sierpnia 2011, podczas wiecu wyborczego na Florydzie, zasiadająca w Izbie Reprezentantów Michele Bachmann. Amerykańskie media nie zostawiły na niej suchej nitki, a nasze z satysfakcją to odnotowały. By utrzymać się na stanowisku, napiętnowana publicznie Michele Bachmann po kilku dniach oświadczyła, że jej słowa były tylko żartem. A przecież w tej wypowiedzi nie było nic niestosownego. Nie twierdziła, że to kara za grzech Amerykanów. Przypomniła starą biblijną prawdę, że każdy kataklizm jest ostrzeżeniem przed lekceważeniem Bożych zasad. Prawdą jest – i potwierdzają to komentatorzy z prawa i lewa – że dzisiejsza Ameryka jest zupełnie inna niż ta sprzed pięćdziesięciu czy choćby dwudziestu lat. Ktoś do tego doprowadził, ktoś za to odpowiada. Zarówno demokrata Jimmy Carter jak i republikanin Ronald Reagan odwoływali się do Biblii i chrześcijańskich wartości, a nie wzbudzało to nie tylko oburzenia, ale nawet większych kontrowersji. Coś jednak pękło za prezydentury Billa Clintona. Gospodarka w tym czasie miała się jeszcze świetnie, ale autorytet prezydenckiego urzędu w publicznym przekazie legł w gruzach. Niemoralne zachowania osób ze świecznika wytyczyły kierunek standardów w niemal wszystkich dziedzinach życia. Nie trzeba było długo czekać, by rzetelność przestała być w cenie nie tylko w życiu osobistym. Kryzys finansowy to prosta konsekwencja nieodpowiedzialnych zachowań ludzi, w rękach których złożono los narodów. A przecież odpowiedzialność to nieodłączna strona moralności. Ostoja moralności – Biblia – przestała być mile widziana w publicznym obiegu.

Był i w naszym kraju taki czas, kiedy Biblia była publicznie nieobecna. U nas i tak było lepiej niż w innych krajach tzw. demokracji ludowej, bo przez prawie cały ten okres Biblię można było kupić w Towarzystwie Biblijnym na Nowym Świecie w Warszawie i w ewangelicznych zborach. Ale głoszenie Ewangelii ograniczone już było do kościelnych pomieszczeń. Ileż to entuzjazmu i wzruszenia wzbudzało więc pojawienie się nowych możliwości pod koniec lat osiemdziesiątych: organizowanie wielkich chrześcijańskich konferencji młodzieżowych na Torwarze w Warszawie czy ewangelizacji „Biblia pod namiotem”. Nawet widok egzemplarzy Biblii w księgarniach czy supermarketach wzruszał do łez. Nie lada wydarzeniem była emisja najpierw katolickich a później także protestanckich nabożeństw w radiu i telewizji. I nagle większość elit politycznych zaczęła używać religijnej frazeologii. Powoływanie się na chrześcijańskie wartości, nawet cytowanie Biblii stało się chwytliwe i modne. Ale moda to rzecz powierzchowna i zmienna. Pan Bóg zaś patrzy na serce człowieka.

Jednak nawet w okresie największego rozchwiania społecznych oczekiwań i otwarcia na niestandardowe wydarzenia nikt nie śmiał pomyśleć o ewangelicznym nabożeństwie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, będącego swoistym symbolem komunizmu. A jednak stało się. W niedzielę 26 czerwca 2011 odbyło się tam nabożeństwo, otwierające Dziesiątą Dekadę działalności w Polsce Kościoła Chrystusowego. To wręcz historyczne wydarzenie, nie tylko dla naszej wspólnoty kościelnej – symbol przemian, jakie nastąpiły w naszym kraju. Stała się rzecz nieprawdopodobna: komunizm – który zapowiadał koniec wiary, głosząc, że religia to „opium dla mas”, zamienił kościoły w muzea ateizmu, próbował wyrugować Biblię – upadł. A Bóg wciąż używa Biblii, aby zmieniać ludzi, a nawet całe narody – zmieniać na lepsze. „*Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina*” (Łk 21:33) – mówił Jezus Chrystus, który „*wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*” (Hbr 13:8). Oto skała, na której możemy się oprzeć, która się nie zachwieje.

NINA I BRONISŁAW HURY



Największe nabożeństwo



wo w powojennej historii



Niedziela, 26 czerwca 2011, Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Punktualnie o godz. 12:00 rozpoczyna się bodajże największe nabożeństwo w powojennej historii Kościoła Chrystusowego. Około 2000 ludzi śpiewa pieśń: „*Niepojęty, niezmiorny, gwiazdy stworzyłeś na niebie i każdą z nich znasz, wspaniałym Bogiem Tyś jest*”. Jestem wzruszony. Po raz pierwszy w Sali Kongresowej odbywa się chrześcijańskie nabożeństwo.

„*Jezus najwyższej godzien chwały, Jezus najwyższej godzien czci... Wszelka władza i moc i majestat są w rękach Twych*”... Spoglądam na łożę honorową, w której niegdyś zasiadał tow. Leonid Breżniew. Jest pusta. Myślę o towarzyszach z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Cyrankiewicz, Moczar, Gomułka, Gierek, Jaroszewicz, Jaruzelski, Rakowski – wielcy tego świata, można by rzec, stali bywalcy Sali Kongresowej. Wszyscy oni zeszli w cień historii, stracili władzę, choć – jak wydawać by się mogło – byli mocarzami. Ale Ten, który jest Panem nieba i ziemi, trwa na wieki. To o Nim śpiewamy. Do Niego należy wszelka władza i moc. Jezus Chrystus – wczoraj, dzisiaj, ten sam i na wieki.

Rozpoczyna się Wieczera Pańska. To element nierozłączny niedzielnego nabożeństwa w Kościołach Chrystusowych. Myślę o chwili, gdy ten kielich będziemy na nowo pić w Królestwie Ojca. Wdzięczność i chwała płynie do Boga za Jego wierność, miłość i łaskę, jaką okazał w Jezusie Chrystusie.

Krótkie przypomnienie historii pracy Kościoła Chrystusowego na ziemiach polskich. I porywające kazanie Prezbitera Naczelnego – pastora Andrzeja Bajeńskiego. *W tej też myśli modlimy się zawsze, aby Bóg uznał nas za godnych powołania i w mocy swojej spełnił wszystkie nasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w nas, a my w Nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa* (por. 2 Tes 1:11-12). Pastor Bajeński ogłasza otwarcie Działa Dziesiątej Dekady.

Pieśń ogólna – hymn naszych poprzedników, ojców wiary – „*My za wiarę Chrystusową chcemy walczyć, życie dać*”, przywołuje wspomnienia, braci pionierów, którzy – głosząc Ewangelię rodakom – na rowerach przemierzali wioski i miasta województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, lwowskiego... I ta sama pieśń – zaśpiewana przez rapera młodego pokolenia – uświadamia też wielkie zmiany, jakie zaszły w ciągu tego dziewięćdziesięciolecia, również w dziedzinie narzędzi, w jakie Kościół jest wyposażony. Tej historycznej przemianie można by nadać tytuł: od rowerów, zaprzęgów konnych, furmanek do telewizji satelitarnej, Internetu, ipodów i temu podobnych nowoczesnych środków przekazu, będących w służbie głoszenia Ewangelii.

Dwugodzinne nabożeństwo dobiega końca. Jeszcze tylko życzenia gości i przedstawicieli bratnich Kościołów. Modlitwa nad nowo wybraną Radą Kościoła i wspólnie wyśpiewane „*Ojciec nasz*”.

Jestem Bogu wdzięczny również i za to, że w gronie uczestników nabożeństwa znalazło się pięćdziesięcioro braci i siostr z Kołobrzegu, którzy wynajętym autobusem przybyli na tę historyczną uroczystość.

PIOTR KAREL

Pastor Kościoła Chrystusowego w Kołobrzegu

Gdyby Pan n



Fot. Sz. Karkowski

ie był z nami



**„Gdyby Pan nie był z nami...
gdy ludzie powstałi przeciwko nam,
to byliby nas pożarli żywem,
gdy płonęli gniewem przeciwko nam.
To byłyby nas zalały wody,
potok zatopiłby nas,
to przeszłyby nad nami wody wezbrane.
Błogosławiony Pan,
który nie wydał nas na łup zębom ich!
Dusza nasza jak ptak
umknęła z sidła ptaszników;
sidło się podarło, a myśmy wolni.
Pomoc nasza w imieniu Pana,
który uczynił niebo i ziemię”.**

Psalms 124

Gdyby nie Bóg, nastolatek z małej podlaskiej wioski, który w 1910 roku wyjechał za chlebem do Ameryki, nie trafiłby na ulicznego kaznodzieję w Nowym Jorku, głoszącego przechodniom Dobrą Wieść o zbawieniu w Chrystusie.

Gdyby nie łaska Boża, serce młodego Konstantego Jaroszewicza nie zapłonęłoby miłością do Chrystusa i Jego Słowa, nakazującą mu podjęcie studiów w Johnson Bible College.

Gdyby nie Boże prowadzenie, nie podjąłby decyzji o powrocie w grudniu 1921 roku do kraju, aby swoim rodakom opowiadać o zbawieniu w Jezusie. W małej białostockiej chacie nie rozpoczęłyby się spotkania ludzi spragnionych Ewangelii. Nie byłoby wielu kolejnych chrztów, a w wielu wioskach i miasteczkach Białostocczyzny, Podlasia i Polesia nie powstawałyby nowe wspólnoty ewangeliczne, nazywane Kościołami Chrystusowymi. W sytuacji trudnych początków „*gdy ludzie powstałi i płonęli gniewem przeciwko nam*” Bóg okazywał swoją pomoc i wierność.

„Gdyby Pan nie był z nami”, nie byłoby w latach 20. i 30. XX wieku na ziemiach wschodnich niezwykłego rozkwitu Kościołów ewangelicznych, znacznego dziesiątkami nowych zborów, setkami stacji misyjnych. Nie byłoby – organizowanych przez Centralę Kościoła w Kobryniu, przeniesioną potem

do Brześcia nad Bugiem – ogólnokrajowych zjazdów, wydawnictw, szkoleń, projektów misyjnych w krajach ościennych. A o ludziach, takich jak Konstanty Jaroszewicz, Jerzy Sacewicz, Bolesław Winnik, Nikon Jakoniuk, Jan Bukowicz, Grzegorz Bajko i wielu innych, nie myślelibyśmy dzisiaj jako o pionierach ruchu ewangelicznego we wschodniej Polsce w okresie międzywojennym.

Nawet nie chcemy myśleć, co by było, gdyby nie Boża opieka w czasie drugiej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, gdy w zrujnowanym kraju, odcięci od terenu, na którym pozostało ponad 80 zborów, liderzy Kościoła musieli rozpoczynać pracę w zmienionej Polsce praktycznie od zera.

„Gdyby Pan nie był z nami” tuż po wyzwoleniu, nie powstałyby nowe zbory w Olsztynie, Gdańsku, Lidzbarku Warmińskim. Nie zakupiono by w 1947 roku, z myślą o nowej Centrali Kościoła, zburzonego w 80 procentach budynku przy

ul. Puławskiej 114 w Warszawie. Nie byłoby otwierania wyremontowanych kościołów, kaplic, domów modlitwy, sierocińca w Lidzbarku Warmińskim. Nie byłoby ogromnej pomocy charytatywnej ze Stanów Zjednoczonych, zaspakajającej podstawowe potrzeby życiowe społeczeństwa i wspierającej odradzający się ruch polskich chrześcijan.

Gdyby Bóg nie był z nami na początku lat 50., gdy szalał terror Stalina i jego ubowskich agentów, gdy jednego dnia w całej Polsce aresztowano i osadzono w więzieniach pod zarzutem zdrady wszystkich czołowych liderów Kościołów, to – jak pisze psalmista – „byliby nas pożarli żywcy”. Niektórzy powrócili z więzienia dopiero po trzech latach. Dziś wspominamy i dziękujemy Bogu za naszych ojców i dziadków okresu powojennego: Jerzego i Konstantego Sacewiczów, Pawła Bajeńskiego, Bolesława Winnika, Mikołaja Korniluka, Teodora Lew-

czuka, Szymona Sacalę, Józefa Wróbla i wielu innych, nie wymienionych z nazwiska pastorów i pracowników Kościoła.

Gdyby nie Bóg, nie byłoby możliwe współdziałanie w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego tak mocno niekiedy różniących się pokrewnych Kościołów ewangelicznych. Nie byłoby uczenia się współdziałania, szacunku, sztuki różnienia się w sprawach drugorzędnych. Nie byłoby uczenia się od siebie nawzajem i pomagania sobie, korzystania nawzajem ze swoich zasobów. Dużo nauczyliśmy się od innych ewangelicznych Kościołów. Nie byłoby wspólnych zjazdów, szkoleń, wycieczek, Domu Spokojnej Starości w Ostródzie, możliwości podejmowania przez młodych studentów teologicznych.

„Gdyby Pan nie był z nami” w latach 60. i 70., nie byłoby – mimo ograniczeń i kontroli władz PRL – stałego rozwoju służb Kościoła. Nie zbudowano by wielu kaplic i nie



zrealizowano by wielu projektów misyjnych, przekraczających możliwości niewielkich zborów, gdyby nie wsparcie finansowe Polskiej Chrześcijańskiej Misji, z jej założycielami Pawłem i Adelą Bajko. Nie byłoby zapoczątkowanej przez Jerzego Bajeńskiego i grupę młodych działaczy nowej ery w dziedzinie obozów młodzieżowych, jako formy katechizacji młodzieży i dzieci. Nie dokonaby się przemiana upadłego wiejskiego gospodarstwa w piękny Ośrodek Katechetyczno-Misyjny Ostróda Camp.

Gdyby nie Bóg, w burzliwej dekadzie lat 80., w okresie głębokiego kryzysu gospodarczego w Polsce, nie byłoby wielomilionowej pomocy charytatywnej od współwyznawców z USA, której byliśmy odbiorcami i dystrybutorami na cały kraj. Tony żywności, środków higieny i sprzętu medycznego za naszym pośrednictwem nie trafiłyby do polskich rodzin, ośrodków pomocy, placówek medycznych.



„Gdyby Pan nie był z nami”, nie byłoby też liderów młodej generacji, dynamicznie rozwijających nie tylko pracę swoich lokalnych wspólnot, ale też – pomimo ograniczeń stanu wojennego i braku wszystkiego – podejmujących stale nowe inicjatywy na skalę krajową.

Nie byłoby Chrześcijańskiego Instytutu Biblijnego, który w partnerstwie z TCM International wyszkolił około 3.500 studentów i wydał ponad 80 tytułów, w nakładzie przekraczającym ćwierć miliona egzemplarzy.

Nie byłoby wielotysięcznych międzynarodowych chrześcijańskich konferencji młodzieży. Zaś na przełomie lat 80. i 90 nie byłoby niezwykle szarży ewangelizacyjnej w ponad trzydziestu miastach w ramach misji „Biblia pod namiotem”. Nie powstałoby wiele fundacji i stowarzyszeń chrześcijańskich, nie byłoby rozwoju wydawnictw chrześcijańskich i służb medialnych.

Gdyby nie Bóg, w latach 90. „nie rozdarłoby się sidło ptaszników, a my nie byłibyśmy wolni”, naród nie odzyskałby suwerenności. Nie cieszylibyśmy się wolnością. Nie spełniłyby się marzenia o odnowie idei autonomicznych Zborów Chrystusowych. Gdyby nie Bóg, nie byłoby powstawania wielu nowych społeczności na terenie całego kraju. Nie byłoby też kilkusetosobowych zborów, nadających nowy ton ewangelizacji i służbie, promujących nowe, skuteczniejsze podejście do rozwoju Kościoła. Nie uczestniczylibyśmy w światowych misjach satelitarnych i wielkich przedsięwzięciach ewangelizacyjnych. Wakacyjne kluby biblijne nie przyciągałyby setek dzieci. W zakładach karnych nie pojawiliby się duszpasterze, a w policji i wojsku miłujący Boga funkcjonariusze.

Gdyby nie Bóg, w pierwszej dekadzie trzeciego tysiąclecia nie potrafilibyśmy wykorzystać wolności i możliwości, by rozwijać z powodzeniem dzieło Chrystusa na naszej polskiej ziemi. Gdy sekularyzacja i materializm pustoszą serca i kościoły, nam – dzięki Bogu – udało się w minionej dekadzie odnotować około trzydziestoprocentowy wzrost Kościoła. Na przełomie wieków



Fot. Sz. Karłowicz

Pastor Piotr Karel

warszawski zbor stał się bodajże największą z ewangelikalnych wspólnot w Polsce. Pojawiły się nowe inicjatywy. Rozwinęły się służby na rzecz ludzi pochodzenia żydowskiego.

Zaczęły powstawać chrześcijańskie szkoły i przedszkola. Z inicjatywy Kościoła Chrystusowego doszło do powołania Aliansu Ewangelicznego w Polsce.

„Gdyby Pan nie był z nami”, nie byłoby służby wielu bezimiennych sług Jezusa Chrystusa oraz dziesiątek inicjatyw lokalnych zborów, rozsianych po całym kraju.

Gdyby nie Bóg, nie zgromadzilibyśmy się w wielkiej historycznej Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, by uroczystie zainaugurować Dziesiątą Dekadę Kościoła Chrystusowego w Polsce.

Widząc wierność Boga w minionych dziewięciu dekadach, wyznajemy razem z psalmistą:

„Pomoc nasza w imieniu Pana, który uczynił niebo i ziemię” (Ps 124:8). „Panie! Łaska Twoja do niebios sięga, wierność Twoja aż do obłoków” (Ps 36:6).

Opr. ANDRZEJ BAJEŃSKI
i PIOTR KAREL

[Tekst wygłoszony przez pastora Piotra Karela
w Sali Kongresowej PKiN

w Warszawie podczas uroczystości inauguracji
Dziesiątej Dekady Kościoła Chrystusowego w Polsce,
26.07.2011].

Nabożeństwo w



Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki, który niegdyś nosił imię Józefa Stalina, nigdy wcześniej nie była świadkiem takiego wydarzenia. Odbywały się tam zazwyczaj partyjne zjazdy, imprezy artystyczne i charytatywne, konferencje (również chrześcijańskie), koncerty, ale nie nabożeństwa. Aż do 26 czerwca 2011, gdy odbyło się tam uroczyste nabożeństwo Wspólnoty Kościołów Chrystusowych z okazji jubileuszu 90-lecia. Minione lata zaledwie wspomniano, koncentrując się raczej na tym, co przed nami – było to Uroczyste Otwarcie Dziesiątej Dekady Kościoła Chrystusowego w Polsce. Nabożeństwo w Sali Kongresowej to symbol przemian, jakie nastąpiły w naszym kraju – jeszcze jeden powód do wdzięczności wobec Boga, Pana historii. Chwalić Boga w tym miejscu to rzecz niezwykła.

Okolo 2000 uczestników z całego kraju i zagranicy zgromadziło się, by uczcić Najwyższego i prosić o Jego błogosławieństwo dla kraju i Kościoła.

– *Witam na otwarciu dziesiątej dekady służby Kościoła Chrystusowego w Polsce. Jesteśmy tu po to, by podziękować Panu Bogu za bezcenny dar Jego łaski, okazanej w Jezusie Chrystusie, wspominać minione lata i z nadzieją spoglądać w przyszłość, bo wszelka nasza nadzieja jest w osobie Jezusa Chrystusa. Przychodźmy przed oblicze Jego z weselem, bo wierność Jego z pokolenia w pokolenie. Oddajmy Panu chwałę, należną imieniu Jego* – rozpoczyna pastor Krzysztof Zaręba, prowadzący uroczystość.

– *Bóg włożył w nasze serca pragnienie wieczności i tęsknotę za Bożą obecnością. Odpowiedzią na nie jest osoba Jezusa Chrystusa, który chce zamieszkać w sercu każ-*

Fot. N. Hurty

Sali Kongresowej



Uroczystość prowadził pastor Krzysztof Zaręba, a uwielbienie grupa muzyczna SCH „Północ” i SCH „Południe”

dego człowieka. I nie ma żadnego innego imienia pod niebem, przez które moglibyśmy być uratowani – mówi pastor Zbigniew Tarkowski, wspominając śmierć Zbawiciela przed Wieczerzą Pańską.

Pastor Piotr Karel w bardzo oryginalny sposób przywołuje minione 90 lat. – *Gdyby Bóg nie był z nami na początku lat 50., gdy szalał terror Stalina i jego ubowskich agentów, gdy jednego dnia w całej Polsce aresz-*



Foyer Sali Kongresowej wypełniły wystawy wydawców i organizacji chrześcijańskich



Władysław Dwulat

Andrzej Marciniak

Zbigniew Tarkowski

Rafał Piekarski

Krzysztof Zaręba

towano i osadzono w więzieniach pod zarzutem zdrady wszystkich czołowych liderów Kościołów, to – jak pisze psalmista – „byliby nas pożarli żywcem”... Gdyby nie Bóg, nie zgromadzilibyśmy się dziś w wielkiej historycznej Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, by uroczystie zainaugurować Dziesiątą Dekadę Kościoła Chrystusowego w Polsce – parafrazuje słowa Psalmu 124.

Okolicznościowe przesłanie wygłasza pastor W. Andrzej Bajeński – Naczelny Prezbyter. Koncentruje się na kwestii powołania, osobistego i wspólnotowego, odnosząc się do przewodniego fragmentu z Pisma Świętego, aby Bóg uznał nas za godnych powołania i w mocy swojej spełnił wszystkie nasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w nas, a my w Nim (por. 2 Tes 1:11-12). Modli się słowami: – *Panie, na początku 10. dekady, stajemy przed Tobą i ośmielamy się prosić, wylej obficie swoje błogosławieństwo na nas, na cały swój Kościół, na cały Twój lud w kraju naszym... Pobłogosław nas takim przebudzeniem, jakiego jeszcze nasz naród nie poznał... Niech Twój Święty Duch zstąpi i odradza tę ziemię. Niech odradza ten naród, abyśmy wszyscy zo-*

baczyli, jak wielkim Bogiem jesteś, jak wspaniały i dobry jesteś, jak Twoje plany dla naszego życia są dobre. Prosimy, wypełnij swoją treścią i tę dziesiątą dekadę, którą składamy w Twoje ręce. Od dzisiejszego dnia począwszy, niech to z dnia na dzień będzie większe przebudzenie w sercach naszych, w domach naszych, wszędzie, gdzie pracujemy. Boże, naucz nas wypełniać swoje powołanie, być Twoimi sługami w bankach, w szkołach, na uczelniach, w domu, gdziekolwiek jesteśmy. Panie, spraw, abyśmy robili to dla Twojej chwały, abyś Ty był uwielbiony... Bez Ciebie jesteśmy jak puste naczynia. Dlatego prosimy, niech Twoja moc z wysokości zstępuje na nas, niech wypełnia nas każdego dnia i niech nas prowadzi... Prowadź nas, aby Twój sztandar, sztandar Chrystusowy, wysoko był zatknięty w naszym narodzie, w naszym społeczeństwie.

„My za wiarę Chrystusową” – ten dawny hymn najpierw rozbrzmiewa tradycyjnie, śpiewa go cała sala, a potem rapowany jest przez Mirka „Kolę” Kolczyka. Po niej pastor Rafał Piekarski – przedstawiciel młodego pokolenia, żyjącego w wolnej Polsce, w ciekawych, ale i trudnych czasach – modli się, aby to nowe pokolenie,



Rada Krajowa WKCh i zwierzchnicy bratnich Kościołów ewangelicznych (od lewej): Kazimierz Barczuk, Piotr Karel, Paweł Wróbel, Jarosław Ściwiarski, Marek Władysław Dwulat, W. Andrzej Bajeński, Gustaw Cieślarski (Kościół Chrześcijańskich Baptystów), Jerzy Karzełek (Kościół Wolnych Chrześcijań), Krzysztof Zaręba



Marek Sobotka

Wayne Murphy

Gary Holloway

Piotr Karel

Paweł Wróbel

wykorzystując niesamowity rozwój technologii, żyło z pasją, żarliwością i odwagą dla Bożego dzieła.

Czas dla gości honorowych. Dr Gary Holloway – dyrektor wykonawczy Światowej Konwencji Kościołów Chrystusowych, przekazał życzenia w imieniu Kościołów Chrystusowych, istniejących w około 170 krajach. Przedstawiciel MSWiA dyrektor Andrzej Marciniak mówi m.in o niedawnym powołaniu komisji wspólnej przedstawicieli rządu i Aliansu Ewangelicznego. Głos zabiera również pastor Wayne Murphy – dyrektor Polish Christian Ministries, od ponad 50 lat wspierającej pracę Kościoła Chrystusowego w Polsce. Życzenia składają również zwierzchnicy bratnich Kościołów ewangelikalnych: bp Marek Kamiński (Kościół Zielonoświątkowy), prezb. Gustaw Cieślar (Kościół Chrześcijańskich Baptystów), prezb. Jerzy Karzełek (Kościół Wolnych Chrześcijań), prezb. Andrzej Nędzusiak (Kościół Boży w Chrystusie). Modlą się o Boże błogosławieństwo dla nowo wybranej Rady Krajowej WKCh.



Mirek „Kola” Kolczyk

Modlimy się o nasz kraj, o rządzących, o polską prezydencję w Unii Europejskiej, o Kościół prześladowany. Pastor Jerzy Bajeński śpiewa „Modlitwę w kościółku” Stanisława Moniuszki.

– *Wychodzimy z tego miejsca z marzeniami i pragnieniami. I mamy Boga, który może uczynić daleko więcej ponad nasze marzenia i który może nas ustrzec od upadku i z radością wielką stawić przed swoim obliczem. Jemu oddajemy chwałę... Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, byśmy mogli pięknie świętować – reasumuje Krzysztof Zaręba.*

Śpiewamy wspólnie modlitwę „Ojcze nasz”, po czym pastor Paweł Wróbel przypomina nasze motto na kolejną dekadę: *modlimy się zawsze, aby Bóg nasz uznał nas za godnych powołania i w mocy doprowadził do końca wszystkie nasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w nas, a my w Nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa* (por. 2 Tes 1:11-12). Będą nam o tym przypominać zakładki, które otrzymaliśmy wraz z programem uroczystości.

Dzieło Dziesiątej Dekady Kościoła Chrystusowego w Polsce rozpoczęte. Ciąg dalszy nastąpi...

NINA HURY



Charis, Krzysztof Zaręba, Marek Kamiński (Kościół Zielonoświątkowy), Andrzej Nędzusiak (Kościół Boży w Chrystusie)

Rosłem razem z tym Kościołem

Bardzo chcieliśmy być razem z Wami na tej wspaniałej uroczystości 90-lecia Kościoła Chrystusowego w Polsce, ale widać nasze plany nie pokrywały się z Bożymi i przyjechać nie mogliśmy. Jednak duchem i myślami byliśmy z Wami i nasze modlitwy bezustannie Wam towarzyszyły.

90 lat działalności Kościoła Chrystusowego na ziemiach polskich! A ja 1 sierpnia skończyłem 89 lat, jestem więc tylko o jeden rok młodszy od naszego Kościoła. Od samego początku rosnę razem z tym Kościołem i dzisiaj jestem chyba jedynym, który był świadkiem jego początków i rozwoju aż do obecnej chwili. Byłem świadkiem narodzin Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych i jego wszystkich najważniejszych wydarzeń. W wielu z nich brałem osobisty udział. Znałem osobiście wszystkich pionierów Kościoła, począwszy od Konstantego Jaroszewicza, Jerzego i Konstantego Sacewiczów, Jana Bukowicza, Bolesława Winnika, Bazylego Bajko, Jana Władysiuka, Nikona Jakoniuka, Pawła Bajęńskiego, Teodora Lewczuka, Mikołaja Korniluka i wielu innych. Wszyscy oni niejednokrotnie gościli w naszym domu.

Mój ojciec, Grzegorz Bajko, był pastorem zboru i okręgowym prezbiterem na Polesiu, bardzo zaangażowanym w pracę Kościoła. Ja również starałem się być czynnym i już jako chłopiec grałem w dętą orkiestrę. Jeździliśmy z orkiestrą po okolicznych wsiach, miasteczkach i miastach, a swoją grą nie tylko upiększaliśmy nabożeństwa, ale i przyciągaliśmy ludzi do Pana. Uczestniczyłem w wielu konferencjach i zjazdach, które pozostawiły w mej pamięci niezatarte wrażenia.

Mój ojciec chciał, żebym został kaznodzieją, ale ja marzyłem o budowaniu domów i mostów. Chciałem być inżynierem. Pamiętam, jak próbowałem wygłosić pierwsze kazanie. Ćwiczyłem długo w domu przed lustrem, ale gdy stanąłem za kazalnica, miałem pustkę w głowie. Powiedziałem tylko „Drodzy bracia i siostry” i po



strasznie długiej a męczącej chwili dodałem „Amen”. Ale Bóg ze mnie nie zrezygnował i po latach marzenia mojego ojca się spełniły.

Bardzo się cieszę, że Bóg sprawił, że i ja – zakładając Polską Chrześcijańską Misję – miałem wkład w budowaniu Jego Kościoła w Polsce. Było to naszą radością, że mogliśmy współpracować z Wami. Oboje z żoną, w miarę naszych możliwości i zdolności, staraliśmy się być Wam pomocą, czasami może i podporą. Dzielił nas ocean, ale łączyła miłość Chrystusowa i odległość nie okazała się przeszkodą. Żyjąc w Ameryce i mając łączność z amerykańskimi zborami Kościoła Chrystusowego, mogliśmy nieść pomoc materialną i duchową Kościołowi w Polsce.

Teraz pozostaje nam tylko razem z Wami prosić naszego wielkiego Boga, by nadal miłościwie patrzył na nasz kraj i błogosławił wszystkie poczynania pracowników na Jego niwie. Kochamy Was, modlimy się za Was bezustannie i życzymy, by Kościół w Polsce wzrastał i płonął coraz jaśniejszym światłem ku chwale naszego Stwórcy i Zbawiciela.

PAWEŁ I ADELA BAJKO

PS. Serdecznie dziękujemy za wszystkie życzenia z okazji 60-lecia naszego pożycia małżeńskiego. Bóg był i jest niezmiernie dla nas łaskawy.



Fot. Sz. Karkowski

Na progu 10. dekady

Jako wspólnota kościelna jesteśmy na granicy dwóch dekad. Dziewiąta dekada to już przeszłość, dziesiąta dekada to przyszłość. Z terytoriów znanych przechodzimy do nieznanych, do upragnionych „ziem obiecanych”. Inspiracją i przesłaniem na tę kolejną dekadę niech będą słowa największego spośród misjonarzy Europy, który – myśląc o naśladowcach Jezusa Chrystusa, o Jego Kościele – tak pisał: „... modlimy się zawsze, aby Bóg nasz uznał was za godnych powołania i w mocy swojej spełnił wszystkie wasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w was, a wy w Nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa” (2 Tes 1:11-12). Ta modlitwa wyraża jego marzenie i tęsknotę. Wzorem Apostoła naszą dziesiątą dekadę rozpoczynamy również od modlitwy, to jest rozmowy z Najwyższym. O czym chcemy rozmawiać z Bogiem? O dolegliwościach, obawach, mankamentach, brakach? Nie! Chcemy porozmawiać z Nim o sprawach najważniejszych, o czymś, bez czego nawet najlepsze, najbogatsze, najbarwniejsze życie traci sens, ztraca znaczenie.

Chcemy porozmawiać z Bogiem, naszym Ojcem w Niebie, o naszym powołaniu. Ono bowiem nadaje sens i znaczenie życiu każdego z nas. Człowiek nieświadomy tego, po co żyje, nie zna najgłębszego sensu swojego życia. W konsekwencji rozmija się ze swoim powołaniem, żyje dla pracy, zamiast pracować dla życia. Człowiek, który nie żyje zgodnie ze swoim powołaniem chybia celu, a w rezultacie całe jego życie staje się chybionym przedsięwzięciem. I właśnie od takiego rozmijaniania się z sensem życia tu, na ziemi, przyszedł zbawić ludzkość Jezus Chrystus.

Nie jest to czas i miejsce na wyczerpujące odpowiedzi na pytanie o sens życia człowieka. Poprzestanę na przypomnieniu bodajże najważniejszego pytania, jakie człowiek powinien sobie postawić i znaleźć na nie odpowiedź, jeśli jego życie nie ma być jedną wielką pomyłką. To pytanie brzmi: Po co ja tutaj tak naprawdę jestem?

Godni powołania

Apostoł modlił się, „aby Bóg nasz uznał was za godnych powołania”. Ewangelie i całe Pismo Święte wska-



Staraj się być i żyć w centrum woli Bożej dla Twojego życia. Nie bądź kimś, kim nie jesteś, nie rób rzeczy, do których nie zostałeś przez Boga ani stworzony, ani powołany. Podejmij swoje niebiańskie powołanie. Możesz pracować, zarabiać w różnych firmach, robić karierę w różnych dziedzinach. Możesz pracować w banku, w PKiN, w przemyśle, w domu, w edukacji, w kulturze, w polityce, ale nie wolno ci zapomnieć, dla kogo pracujesz, dla kogo się trudzisz. „Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że od Pana otrzymacie jako zapłatę dziedzictwo, gdyż Chrystusowi Panu służycie” (Kol 3:23-24). Być może twoi współpracownicy będą myśleć, że jesteś fanatykiem, a ty wiesz, że jesteś po prostu sługą Jezusa Chrystusa, być może jedynym w miejscu twojego życia i pracy. Celowanie w dziesiątkę Bożej woli ma wymiar osobisty i wspólnotowy – dotyczy zarówno każdego z nas, jak i każdej lokalnej społeczności naszego Kościoła.

zuje, że naśladowca Chrystusa, czyli chrystusowiec, czyli chrześcijanin, powołany jest do Królestwa i chwały Boga (1 Tes 2:12), do nadziei, do nagrody w niebie, do wolności, do uświęcenia, do pokoju... Apostoł doskonale zna wyjątkowość tego powołania i stąd jego troską jest, abyśmy okazywali się godni powołania, godni tego szczytu. W powołaniu najistotniejsze nie są kompetencje. Ktoś kiedyś napisał: *Bóg nie powołuje zdolnych, ale uzdalnia powołanych*. Powołani do reprezentacji kraju piłkarze popili się w hotelu i okazali się nie godni swego powołania. Mieli kompetencje do grania w piłkę, ale nie mieli odpowiedniego charakteru i zostali usunięci. Trzeba być idiotą, aby lekceważyć Boże powołanie do wolności, do pokoju, do nadziei, do nagrody w niebie, do Królestwa i chwały, do uświęcenia, do społeczności.

Miałem 12 lat, gdy odpowiedziałem na Boże powołanie do grona ludzi Jezusa. Stałem się dzieckiem Bożym, przyjąłem chrzest. Gdy miałem 17 lat (40 lat temu), dotarło do mnie powołanie do bycia sługą Ewangelii. Studia, nauka były wstępem do realizacji tego powołania. Miałem 21 lat, gdy odpowiedziałem na powołanie do założenia rodziny. Trzydzieści lat temu przyjąłem powołanie do bycia pastorem przełożonym w zborze warszawskim. Dziesięć lat temu przyjąłem powołanie na naczelnika Kościoła, a teraz to powołanie zostało ponownie rozpoznane i potwierdzone głosami elektorów naszej wspólnoty kościelnej na kolejną kadencję. Przede mną wciąż jeszcze powołanie nie zrealizowane: do najwyższej godności, jakiej może dostąpić człowiek



Fot. Sz. Karkowski

Pastor W. Andrzej Bajerski – Prezbiter Naczelny WKCh

– powołania do oglądania twarzy w twarz samego Boga. Czekam jeszcze powołania do wiecznego domu. Powołanie to rzecz wielka i ważna.



Fot. D. Hurty

Prezb. Andrzej Nędzusiak – Przewodniczący Rady Krajowej Aliansu Ewangelicznego
modli się o Boże błogostawieństwo dla Dzieła Dziesiątej Dekady

Moc z wysokości

„...aby Bóg nasz... w mocy swojej spełnił wszystkie wasze dobre zamierzenia i dzieła wiary” – modlił się dalej apostoł Paweł. Bez mocy Bożej najwznioślejsze idee, wizje, są jedynie marzeniami, które nigdy nie staną się rzeczywistością. Jako Kościół wiemy, że Chrystus Pan nie tylko przyniósł nam z Nieba mapę drogową pokazującą, gdzie są prawdziwe skarby, ale posłał też swojego Ducha, aby ten stał się mocą, energią, dzięki której powołanie może być zrealizowane, skarb odnaleziony. Kościół Jezusa Chrystusa rozpoczął się od zesłania Ducha Świętego i nawrócenia się ponad trzech tysięcy Żydów. Wbrew wszystkiemu, czego byli nauczeni, nie byli w stanie oprzeć się mocy Bożego Słowa i Bożego Ducha.

Bez mocy z wysokości, bez mocy Ducha Świętego, jesteśmy jak podróżni, którzy mają mapę i sprawny samochód, ale brak im paliwa. Kościół bez mocy Ducha Świętego przypomina muzeum wojska; potężne czołgi, wozy pancerne, samoloty, rakiety – wszystko to bez mocy, bezsilne, bezużyteczne. Kościół bez Bożej mocy to bardziej muzeum religii niż centrum nowego życia.

Dobre zamierzenia i dzieła wiary

Apostoł Paweł modli się o możliwość zrealizowania „dobrych zamierzeń i dzieł wiary”. Dobre zamierzenia, czyli to wszystko, co możemy zrobić posługując się tym, czym dysponujemy: naszymi talentami, darami duchowymi, zasobami materialnymi, intelektualnymi, znajomościami. Dobre zamierzania wynikają ze znajomości Boga, Jego Słowa i Bożego Prawa. Dzieła wiary zaś to te sprawy, które by nam nigdy nie przyszły na myśl, nigdy byśmy się na ich podjęcie nie zdecydowali, gdyby nie wiara, że Bóg chce i może je poprzez nas zrealizować. To dzieła, które nas absolutnie przerastają, które się nigdy nie zrealizują, jeśli nie będzie Bożej ingerencji.

Przede wszystkim dla Jego chwały

A wszystko to dla jednego celu: „aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w nas, a my w Nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa



Fot. Sz. Karkowski

Dr Gary Holloway – dyrektor wykonawczy Światowej Konwencji Kościołów Chrystusowych oraz pastor W. Andrzej Bajęński – Prezbiter Naczelny WKCh

Chrystusa”. Nasze dzieła wiary, nasze dobre zamierzenia, realizowane w Jego mocy i w rezultacie Jego powołania, dla Jego chwały. Nie po to, abyśmy błyszczeli i „robili za gwiazdy”, ale aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było w nas uwielbione. Dla Jego chwały – aby Jezus był wywyższony, znany, czczony, kochany, słuchany, oczekiwany.

Kiedy człowiek dla Bożej chwały żyje, myśli, mówi i działa to dzieje się również rzecz niezwykła: Chwała Boża przelewa się na tego człowieka. Bóg dzieli się swoją chwałą z tymi, którzy Mu ufają. Stąd Apostoł pisze o pewnym sprzężeniu zwrotnym: „aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbione w nas, a my w Nim”, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa. Realizacja powołania, spełnienie dobrych zamierzeń i wielkich dzieł jest możliwe dzięki łasce Boga.



Dla nas ten znak to skrót od **DZIEŁO DZIESIĄTEJ DEKADY**. 3D oznacza teraz coś więcej niż koniec z dwuwymiarowością obrazu naszych telewizorów. To brak zgody na płaskie dwuwymiarowe życie. Trzeci – duchowy wymiar życia – będzie najważniejszy, podstawowy dla pozostałych. Nie musimy i nie chcemy żyć w przestrzeni 2D (dzwymiarowej): praca – odpoczynek, praca – odpoczynek. Nasza praca może zyskać wymiar realizacji duchowego powołania. Nasz odpoczynek również może mieć duchowy wymiar. Co będzie Twoim wkładem we wspólne **DZIEŁO DZIESIĄTEJ DEKADY** Kościoła Chrystusowego?

Na dobry początek

Na dobry początek Dziesiątej Dekady wraz z Apostołem Pawłem proponuję:

- Modlitwę – rozmowę z Bogiem, jako najskuteczniejszy sposób rozpoczynania czegokolwiek.
- Powołanie – jako najwyższy zaszczyt i zadanie.
- Moc Bożą – jako najważniejszą siłę sprawczą.
- Dobre zamierzenia – najwznioślejsze zamysły, na jakie nas stać.
- Dzieła wiary – najbardziej nieosiągalne osiągnięcia, na jakie stać ludzi wiary.
- Uwielbienie – najwyższy wyraz miłości, zachwytu i hołdu dla Boga. Naszą modlitwą jest, aby Polacy – bardziej, niż kogokolwiek z najszlachetniejszych Polaków czy osobistości tego świata – uwielbiali Syna Bożego. A zatem – parafrazując słowa apostoła Pawła – módlmy się każdego dnia, aby Bóg nasz uznał nas za godnych powołania i w mocy swojej spełnił wszystkie nasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w nas, a my w Nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

Dzięki łasce Boga możemy żyć zgodnie z odwiecznym zamysłem Stwórcy. Zgodnie z powołaniem do grona sług Jezusa Chrystusa możemy i będziemy w mocy Ducha Świętego dla Jego chwały współtworzyć DZIEŁO DZIESIĄTEJ DEKADY. Będziemy to czynili każdy z nas osobiście i razem, jako wspólnoty należące do Kościoła Chrystusowego. Chcemy być wierni w tym, aby nasze powołanie było naszym najważniejszym i pierwszym zadaniem. Aby Jego moc była naszym najważniejszym wyposażeniem. Aby nasze dobre zamierzenia i dzieła wiary z Jego inspiracji były tym, co jak ofiarę ślemy przed Boży tron, jako wyraz uwielbienia i hołdu. Byśmy byli godni noszenia nazwy Chrystusowi. Byśmy żyli w Jego mocy, a On by mógł błogosławić nasze dzieła dziesiątej dekady. Tak nam dopomóż, Boże. O to chcemy się razem modlić.

Panie Boże, czyń nas godnymi Twojego powołania. Napełnij nas mocą Twojego Świętego Ducha, abyśmy mogli przekuwać w czyn dobre zamiary i podejmować dzieła wiary dla chwały Twojej, aby Twój Syn, Jezus Chrystus, był uwielbiony w naszym narodzie i na całym świecie.

Pastor W. ANDRZEJ BAJEŃSKI
Prezbiter Naczelny

[Skrót wystąpienia na Uroczystości Otwarcia Dziesiątej Dekady
w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, 26 czerwca 2011 r. Oprac. N.H.]

Konfere



Fot. N. Hury



Fot. N. Hury



Fot. N. Hury

**Modlimy się zawsze, aby Bóg nasz uznał nas za godnych powołania
i w mocy doprowadził do końca wszystkie nasze dobre zamierzenia i dzieła wiary,
aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w nas, a my w Nim,
według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa.**

ncja Krajowa 2011

Doroczna Konferencja Krajowa Wspólnoty Kościołów Chrystusowych tym razem odbyła się w Warszawie, w dniach 23-25 czerwca 2011. Gościny udzieliła Społeczność Chrześcijańska Północ przy ul. Jagiellońskiej 71, ale w organizację zaangażowane były wszystkie trzy warszawskie wspólnoty. Konferencja rozpoczęła się w czwartek wieczorem koncertem uwielbienia z Wieczerzą Pańską. Ta konferencja była wpisana w jubileusz 90-lecia i dużej części poświęcona spojrzeniu w przeszłość. Drugiego dnia dominowały więc sesje historyczne. „Kościół Dziejów Apostolskich – zderzenie ideałów z codziennością” to wykład dra Wojciecha Gajewskiego. Dr David Eubanks skupił się na dziewiętnastowiecznym ruchu odrodzeniowym w USA,



Wojciech Gajewski

25 czerwca miała miejsce Sesja Synodalna – podsumowanie służby Kościoła w minionej kadencji i dekadzie oraz wybory przywództwa na kolejną kadencję. W sprawozdaniu Prezbitera Naczelnego znalazły odzwierciedlenie zarówno fakty pozytywne, świadczące o rozwoju Kościoła, jak i te napawające troską, wydarzenia z ostatniej kadencji, ale także z całej dekady: przybyło czternaście zborów (siedem z nich to rezultat wzrostu i działalności misyjnej istniejących zborów, a pozostałe to wspólnoty, które już istniały i przyłączyły się do WKCh), rozwiązane zostały dwie agendy kościelne:

„Świat Dziecka” i Dom Spokojnej Starości „Betania”, powstały zaś dwie kolejne: Misja „Poślij Mnie” i Misja Charytatywna „Dobro Czyńć”. Prezbitery Naczelni na kolejną kadencję wybrano ponownie pastora W. Andrzeja Bajeńskiego. Rada Krajowa pozostała w niezmienionym składzie: Kazimierz Barczuk, Marek Charis, Władysław Dwulat, Piotr Karel, Jarosław Ściwiarski, Paweł Wróbel i Krzysztof Zaręba. Powołano Komisję Kontrolną w składzie: Andrzej Hara, Tadeusz Naumiuk, Marek Sobotka, Henryk Wasilewski i Aleksander Żegunia. Synod podjął także uchwałę o zmianie (skróceniu) nazwy naszego Kościoła na Kościół Chrystusowy.

Popołudniowa sesja dyskusyjna dotyczyła tematu: „Jakim Kościołem być pragniemy w 10. dekadzie” i „Jak chcemy to osiągnąć”. A potem społeczność wieczorna – usługa zespołu Exodus 15, świadectwa, przesłanie Bożego Słowa. Pieśń „Żyć tak jak mistrz mój”, podziękowania dla gospodarzy i tak oto kończy się dziewiąta dekada działalności Kościoła Chrystusowego na ziemiach polskich. Nazajutrz – uroczyste Otwarcie Dziesiątej Dekady w Sali Kongresowej PKiN. (red.)



David Eubanks

z którego wyłoniły się trzy nurty: Kościoły Chrystusowe, Kościoły Chrześcijańskie oraz Uczniowie. Nina Hury przedstawiła historię polskiej gałęzi tego ruchu, będącej rezultatem działalności misyjnej Konstantego Jaroszewicza, który w USA przeżył duchowe odrodzenie, a po skończeniu szkoły biblijnej powrócił do kraju. Popołudnie i wieczór wypełniły wspomnienia i podziękowania – bankiet 90-lecia.



Nina Hury

Ostróda Camp – 40-lecie

W maju 1971 roku Kościół Chrystusowy (działający wówczas w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego) zakupił gospodarstwo rolne we wsi Ostrów koło Ostródy, z przeznaczeniem na stałą bazę dla obozów dziecięcych i młodzieżowych. Dwa hektary ziemi piaszczystej i nieurodzajnej, ale pięknie usytuowanej, sąsiadującej z Jeziorem Perskim. Kartoflisko i zaniedbane zabudowania: połowa bliźniaka, chlewik, stodoła. Warunki bardzo skromne, ale jeszcze tego samego roku odbył się tam pierwszy obóz (zwany wówczas kursem biblijno-umykalniającym). W chlewiku urządzono prowizoryczną kuchnię i łazienkę (miednice i woda ze studni, ciepła woda z parnika). Stodoła była stołówką, sypialnią i salą wykładową. Do tego obliczony na 200 osób namiot, ten sam co na poprzednich obozach.



W. Andrzej Bajęński i Zbigniew Chojnacki



Maj 1971 – tak wyglądała posesja w momencie zakupu.
Od prawej: K. Jakoniuk, A. Lewczuk, S. Tołwiński, P. Bajęński



Dokumentację geodezyjną zakupionego terenu
wykonał Lonek Lewczuk (na zdjęciu z Pawłem Wróblem)

Obozowisko (pierwotny adres: Ostrów 20) ogrodzono, teren zniwelowano. Każdy rok przynosił kolejne zmiany. Zamiast sienników dmuchane materace i piętrowe prycze po obu stronach klepiska. Coraz więcej obozów, coraz więcej uczestników, coraz wyższy standard. Wybudowany od podstaw budynek socjalno-mieszkalny (stołówka, kuchnia, sanitariaty, 16 pokoi noclegowych, sala wykładowa) znacznie poprawił warunki bytowe. Namioty ustąpiły miejsca domkom campingowym. Stodołę przebudowano na kaplicę. Powstały pełnowymiarowe boiska do koszykówki, siatkówki, tenisa, amfiteatr, parkingi dla samochodów. Zdążyły urosnąć drzewa. Domki campingowe wyposażane są w łazienki. Ostróda-Camp to dziś baza konferencyjno-obozowa dla 150 osób. W międzyczasie Ostrów został włączony do miasta – aktualny adres obozowiska to Plebiscytowa 42.

Rok 2011 dla Ostródy Camp jest rokiem jubileuszowym czterdziestym. 17 czerwca odbyły się okolicznościowe uroczystości pod hasłem „Za wszystko dziękujcie”. – *Chcemy dokonać podsumowania i wspólnie podziękować Bogu Wszechmogącemu za to, że w ciągu tych czterdziestu lat ośrodek zapisał się w sercach setek osób jako miejsce odnalezienia drogi do Pana Boga i nowego celu w życiu. Niektóre z tych osób dzisiaj są pastorami i usługują w różnych ewangelicznych Kościołach. Wielu poznało się tu podczas obozów i zdecydowało się na wspólną drogę życia w małżeństwie. Dzisiaj ich dzieci przyjeż-*



Ten namiot był użyty po raz pierwszy w Szeszylach w 1966 r.
Po 45 latach jest sfatygowany, tchnący pleśnią, ale tak wiele niesie wspomnień.
Tym razem rozstawiono go chyba po raz ostatni...





Paweł Wróbel



Jerzy Bajeński i W. Andrzej Bajeński



Jurek Dajuk

dżają na chrześcijańskie obozy – pisał w zaproszeniu pastor Zbigniew Chojnacki, dyrektor Ostródy Camp.

Uroczystość odbyła się pod namiotem – tym samym, który 46 lat temu stanął na pierwszym obozie w Szeszylach. Namiot bardzo już sfatygowany, lecz jakże drogi dla wielu. Pod nim właśnie wielu z uczestników jubileuszowej uroczystości oddało swoje życie Bogu: Andrzej Bajeński – dziś pastor i prezbiter naczelny WKCh – w 1966 roku w Szeszylach, Zbigniew Chojnacki – dziś pastor i dyrektor Ostródy Camp – w 1968 roku w Liwie, Władysław Dwulać w Ostródzie...

Pod przewodnictwem Jurka Dajuka rozbrzmiewały pieśni stosowne do okoliczności, czyli sprzed lat co najmniej dwudziestu: *Wczoraj dzisiaj i na wieki Jezus jest ten sam, Każdy dzień z Jezusem, Daj mi olej, Którzy oczekują Pana, Gdy Boży Duch, Niebiańską radość...* Klasyczne hymny wykonał zespół Sela z Olsztyna.

Wspominano tych, którzy wnieśli szczególny wkład w rozwój Ostródy Camp, a dziś są już po drugiej stronie wieczności: Jerzy Sacewicz, Paweł Bajeński, Sergiusz Kobus, Jan Wawrzyniak, Chester Gretz, Alicja Lewczuk i inni. Podziękowania za wieloletnią służbę i wszelakie

wsparcie otrzymali: Jerzy Bajeński – pomysłodawca, założyciel, opiekun i wieloletni sponsor, Wayne Murphy – przedstawiciel PCM, misji od lat wspierającej Ostródę Camp, Konstanty Jakoniuk, Danuta Ryżyk, Aleksy Lewczuk, Paweł Wróbel, Ryszard Tomaszewski, Tadeusz i Wiesława Naumiukowie, Andrzej Bajeński, Władysław Dwulać, Zbigniew Chojnacki, Kazimierz Barczuk, Mirosław i Alina Jankowiczowie, Marek Skobel i inni.

– *Każdy z nas jakimś ten świat zastaje i jakimś pozostawia. Mam nadzieję, że po każdym z nas zostanie parę miejsc, o których będzie się mówić, że „tu było ściernisko, a jest San Francisco”. Chcemy wszystko zostawić w lepszym stanie niż zastaliśmy. To wszystko, co się tu stało, stało się z jednego powodu: Gdyby nie osoba Jezusa Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, Jego nauka, nie mielibyśmy powodu, żeby tutaj być. To miejsce służy Jego sprawie. Dziękujemy Ci, Panie, za wytrwałość tych, co byli przed nami. A teraz prosimy, poślij nowych ludzi, nowych pracowników, nowych liderów* – mówił pastor W. Andrzej Bajeński, Naczelny Prezbiter WKCh.

Władysław Dwulać, Kazimierz Barczuk, Zbigniew Chojnacki to nazwiska kolejnych dyrektorów tego obozowiska. Od roku 2012 funkcję tę przejmuje pastor Andrzej Korytkowski. Przez Ostródę Camp przewinęło się ponad 15.000 osób, nie tylko dzieci i młodzieży. Wielu z nich tu właśnie nawróciło się i rozpoczęło nowe życie z Bogiem. Odbywały się tu też konferencje, jubileusze, szkolenia, dni trzeźwości, zjazdy byłych uczestników obozów (Pokolenie Wiecznie Młodych). Przyjeżdżały tu grupy z USA, Kanady, Holandii, Wielkiej Brytanii, Białorusi, Rosji, Litwy, Izraela. To Boża łaska sprawiła, że wiele dobrych rzeczy mogło się tu wydarzyć. I będą się działy jeszcze większe. Kolejny milowy kamień postawiony. Nowe wyzwania przed nami.

NINA HURY

zdjęcia Nina Hury



Miałem 17 lat, kiedy przyjechał do nas Jurek Bajęński i powiedział, że trzeba posprzątać stodołę. Zwołałem kolegów i zrobiliśmy to. A w roku 2004 zostałem dyrektorem tego obiektu.

Pamiętam, że było tu pole, kartoflisko i jezioro. Nie było drzew. Był też mały chlew.

Pamiętam pierwszy obóz. Ileż to było wzruszenia, że mamy własne miejsce. Gdy patrzę na to miejsce dziś, widzę wielkie Boże błogosławieństwo.

Mały początek, a dziś wielkie dzieło. Ten stary namiot dla mnie osobiście jest świątynią, bo miejsce, gdzie przeżywamy duchowe narodzenie staje się dla nas miejscem szczególnym. Pod tym namiotem w Liwie w 1968 roku nawróciłem się...

ZBIGNIEW CHOJNACKI



Miałem 16 lat, gdy z obozu w Lidzbarku Warmińskim przyjechaliśmy z Jurkiem Bajęńskim na to miejsce do Ostródy...

Tutaj pierwszy raz serio potraktowałem Jezusa Chrystusa. Pamiętam, jak przy ognisku George mówił kazanie, a ja się nawróciłem.

Nasz syn też tutaj się nawrócił. A dziś z Ewą jesteśmy tu pierwszy raz jako dziadkowie.

Namiot, ognisko, wspomnienie tego, co było, i marzenia – które, wierzę, rodzą się tu w dalszym ciągu. Dziś organizujemy podobne obozy w Zakościelu.

Dla mnie Zakościelu zaczęło się w Ostródzie...

WŁADYSŁAW DWULAT

Wielu liderów z obozów, na których byłem, już nie żyje, ale wciąż pamiętam, co oni mówili.

Mieli oni wielki wpływ na moje życie.

Teraz moje wnuki jeżdżą na obozy tam, gdzie ja jeździłem.

Kiedy w 1977 stałem się członkiem Rady Nadzorczej PCM, właśnie zbieraliśmy fundusze na budowę Ostródy Camp.

W ten sposób zetknąłem się z Ostródą.

Nie wiem, kto jeszcze się nawróci na tym ośrodku.

Być może ktoś, kto w przyszłości zostanie liderem

Kościola. Takie miejsca są bardzo ważne.

Nie wszystko pójdzie gładko, tak jak byśmy chcieli.

Ale – jak mówi mój ulubiony werset – „czynić dobrze nie ustawajmy, bo we właściwym czasie będziemy żąć bez znużenia” (Gal 6:9).

WAYNE MURPHY



Zmiany w Bielsku Podlaskim

Znane powiedzenie głosi: Wszystko powstaje i pada wraz z przywództwem. „Gdy nie ma umiejętnego kierownictwa, naród upada” (Prz 11:14) – czytamy w Biblii. Dotyczy to także wspólnot kościelnych. Kościół Chrystusowy w Bielsku Podlaskim powstał w wyniku służby pastora Konstantego Jakoniuka. Po czterdziestu czterech latach nadszedł czas, by przekazać pełniony dotąd urząd komuś młodszemu. Ta decyzja dotyczyła nie tylko pastora i jego najbliższych, była ważna także dla członków zboru. Przez te lata przychodziły do Pana, wzrastały duchowo i włączały się w życie zboru kolejne pokolenia. Wielu zborowników założyło w tym czasie rodziny, wychowało dzieci, niektórzy doczekali się wnuków. Pastor Konstanty towarzyszył im w zmaganiach z problemami życia, przy podejmowaniu niejednej trudnej decyzji, w przezwyciężaniu niejednego kryzysu. Zrozumiałe więc jest, że wielu uważało, że tak jest dobrze i nie ma potrzeby czegokolwiek zmieniać. Inni oczekiwali na jakieś zmiany, ale nie bardzo wiedzieli jak do tego się zabrać, a ze

względu na żywiony do pastora szacunek nie śmieli o tym mówić.

Takich decyzji nie podejmuje się łatwo, a przyjęcie ich do wiadomości bywa równie trudne. Nielatwo zna-



Fot. N. Hury

Konstanty Jakoniuk

leźć następcę – kogoś, kto podejmie trud kontynuowania i rozwijania dzieła, które powstawało przez ponad czterdzieści lat. Nielatwo przejąc służbę, która odcisnęła się piętnem nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w relacjach międzykościelnych i społecznych miasta. I pastor Konstanty i Rada

Starszych, i zborownicy modlili się o Boże prowadzenie w tej sprawie. Radą, pomocą i zachętą służyła Rada Krajowa i Prezbiter Naczelny. Ostatecznie wybór padł na pastora Henryka Karasiewicza.

Uroczystość przekazania urzędu pastora odbyła się 19 czerwca 2011. Podniosła atmosfera, oczekiwanie, wyczuwalny niepokój i troska, by Boże dzieło nie doznało uszczerbku. Przybyli goście ewangelicznych zborów Bielska Podlaskiego i okolicznych miejscowości: Siemiatycz, Hajnówki, Dubicz Cerkiewnych, Białej Podlaskiej, Lublina, Suwałk. Przybył burmistrz miasta Eugeniusz Berzowicz. Obecny jest także Prezbiter Naczelny W. Andrzej Bajeński oraz dyrektor Polskiej Chrześcijańskiej Misji Wayne C. Murphy z towarzyszącą mu grupą Amerykanów.

Nabożeństwo rozpoczyna pastor Konstanty Jakoniuk. Pieśni uwielbienia przeplatają się z modlitwami. Osobiste refleksje pastora Konstantego przywołują przeszłość. Pełne szczerzej sympatii i wdzięczności wystąpienia gości, podziękowania od Rady Starszych zboru, wyrazy uznania. Nikt nie ma wątpliwości,

jak wielkim respektem obdarzany jest ustępujący pastor i jego żona, w niejednym oku kręci się łza. Przemawia pastor W. Andrzej Bajęński i pastor Wayne Murphy.

Następuje uroczysty akt wprowadzenia w urząd pastora Henryka Karasiewicza – modlitwa z włożeniem rąk obecnych na uroczystości pastorów, do której dołącza całe zgromadzenie. Pastor Konstanty Jakoniuk i jego żona Maria poruczają Bogu swoich następców: Henryka i Barbarę Karasiewiczów.



Konstanty i Maria Jakoniukowie oraz Henryk i Barbara Karasiewiczowie



Wśród gości był dr David Eubanks, były rektor Johnson Bible College, gdzie studiował Konstanty Jaroszewicz

W tej modlitwie towarzyszą im Andrzej i Urszula Bajęńscy.

Czas na pierwsze kazanie nowego pastora. Opiera je na fragmencie, opisującym uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok (Łk 8:43-48). Przedstawia Jezusa w drodze do domu przełożonego synagogi, któ-

rego córka jest umierająca. Dokoła cisną się ludzie, chcą zobaczyć cud. Jezus z pewnością nie odmówi prośbie przełożonego synagogi. Oczami wyobraźni widzimy otoczonego tłumem Jezusa i zdesperowanego ojca, który stara się rozebrać ludzi, aby zdążyć w porę przyjść z Rabbim do córeczki:

– Jakże musiał być rozczarowany, gdy Jezus zatrzymał się, bo ktoś Go dotknął. Ktoś miał problem. A to uczy nas, że nasze problemy dla Boga nie są obojętne. On wie o nich, ale oczekuje, żebyśmy z wiarą dotknęli się Go. Ta kobieta nie podeszła z przodu, nie żądała uzdrowienia. Nie narzucając się nikomu, chciała wyjść ze swojego odrzucenia. Bóg jest dla odrzuconych, dla takich, ja-

kimi my bywamy. Wypchnięci ze swoich środowisk, czasem nawet z rodzin. Ale Bóg jest wrażliwy na nasze biedy. Ta kobieta weszła w tłum, tam gdzie nie miała prawa przebywać jako naznaczona taką chorobą. Podeszła do Pana Jezusa z tyłu i dotknęła skraju Jego szaty, nie chciała być zauważona. Ale Jezus Chrystus to odczuł, widział jej wiarę. I dzisiaj On chce ci powiedzieć, że jest wrażliwy na twoje potrzeby, na twoje pragnienia. Dzisiaj jest dzień kiedy możesz się Go dotknąć swoją wiarą. Być może po raz pierwszy w swoim życiu, ale możesz to uczynić i zobaczyć, że Bóg się zatrzyma, by ci pomóc, podobnie jak Jezus zatrzymał się na drodze do domu przełożonego synagogi. Czasami myślimy, że Bóg ma do opieki tylu ludzi, tylu dobrych ludzi, a kimże ja jestem. Ale Bóg jest przychylny takim ludziom jak ja i ty, człowiekowi w potrzebach. Możesz się Go dotknąć, Bóg tego oczekuje. Ten który został uczyniony Arcykapłanem musiał być doświadczony przez cierpienie. Cierpienie nam nie jest obce.

Lata, w których służyłem suwalskiemu zborowi bardzo wiele mnie nauczyły i chcę suwalczanom za to podziękować. Lata, które przeżyliśmy na obczyźnie wzbogaciły moje doświadczenie. Pan Jezus także był na emigracji w Egipcie. Wszystkie te doświadczenia nauczyły mnie pokory i tego, by Boga nieustannie się dotykać. Kończąc tę krótką refleksję chcę nas wszystkich zachęcić, abyśmy się Jego dotykali. Nie patrz na





Fot. N. Hury

to, że jesteś w jakiś sposób naznaczony, wykluczony. Możesz nawet świetnie wyglądać, mieć najlepszy urząd czy służbę i najlepsze pieniądze, ale gdzieś wewnątrz być zranionym i w głębokich potrzebach, i potrzebujesz dotknąć się Jezusa. Choć ta uroczystość ma taki trochę oficjalny ryt to także i dziś jest właściwa chwila aby się dotknąć Jezusa. A moją służbę chcę z całym zborom rozpocząć modlitwą: Panie Boże dziękujemy, że jesteś tak na nas wrażliwy. Każdego dnia przechadzasz się poprzez Twój Kościół,

pośród żyjącą na ziemi ludzkość i czekasz, by ktoś Ciebie się dotknął swoją wiarą. Dziękujemy, że dzisiejszego dnia przechodzisz przez zbor od serca do serca, by każdy mógł się Ciebie dotknąć i zostać uzdrowiony, odnowiony, wyzwolony. Aby doznał wiecznego pocieszenia u Ciebie. A teraz modlę się też, abys błogosławił moją służbę, zbor i miasto, do którego przyszło mi przyjechać i służyć. Proszę o mądrość dla mnie i mojej rodziny, aby Twoja wola była pełniona tutaj zgodnie z Twoim zamysłem.

Końcowa pieśń, kolekta i ogłoszenia. Prawie trzygodzinna uroczystość dobiegła końca. Jeszcze wspólne zdjęcie i obiad dla wszystkich w pobliskiej restauracji. A potem raz jeszcze spotykamy się w siedzibie zboru, tym razem przy cieście, herbacie i kawie w sali pod kaplicą. Siedziba Kościoła Chrystusowego w Bielsku Podlaskim jest chyba największym i najlepiej wyposażonym obiektem we Wspólnocie Kościołów Chrystusowych. To również świadectwo dokonanych ustępującego pastora Konstantego Jakoniuka, któremu z Bożą pomocą udało się pokonać komunistyczną biurokratyczną machinę i uzyskać niezbędne zezwolenia, zdobyć fundusze i wybudować ten piękny obiekt. Niech dalej – pod przewodnictwem nowego pastora – służy Bogu i ludziom, nawet lepiej niż dotychczas. Teraz czas na ciąg dalszy i zmiany właściwe dla kolejnych pokoleń. Taka bowiem jest kolej rzeczy: Ludzie podejmują i kończą swoją służbę a dzieło Boże trwa i rozwija się, Bogu na chwałę i ludziom na pożytek.

NINA I BRONISŁAW HURY



Fot. B. Hury

Moja droga życiowa

Urodziłem się 5 lutego 1961 roku w rodzinie Czesława i Emilii Karasiewiczów w Chełkach koło Elku. Moi rodzice gorliwie czytali Biblię i z paroma innymi rodzinami regularnie spotykali się na domowych nabożeństwach. Podczas jednego z takich nabożeństw nawróciłem się i tego samego dnia zostałem ochrzczony. Było to 20 października 1974 roku. W 1980 roku wyjechałem na studia do Krakowa. Związałem się tam ze zbozem zielonoświątkowym „Betlejem”, gdzie pastor Kazimierz Sosulski wprowadził mnie do służby głoszenia Bożego Słowa. Duży wpływ miał też na mnie dr Józef Kajfosz. Byłem tam również liderem grupy młodzieżowej. W wyniku mojego świadectwa nawróciła się spora grupa studentów. Niestety, stan wojenny to przerwał.

W 1983 roku, odwiedzając moich przyjaciół ze studiów, poszedłem z nimi do zboru w Wodzisławiu Śląskim. Tam poznałem Barbarę.



Fot. N. Hurty

15 października 1983 roku pobraliśmy się. Zamieszkaliśmy w Rybniku, gdzie podjąłem pracę zawodową. Aktywnie włączyliśmy się w zakładanie zboru wolnych chrześcijan.

Od jesieni 1984 do jesieni 1986 służyłem w wojsku. Wiosną 1986 urodziła się nam pierwsza córka. Tuż po zakończeniu służby wojskowej, wyjechaliśmy na Suwalszczyznę. Następne dwie córki urodziły się już w Suwałkach. Okres pomiędzy 1986 a 1989 był czasem swoistego duchowego zawieszenia w próżni. Nawiazywaliśmy sporadyczne kontakty z pastorem Konstantym Jakoniukiem z Bielska Podlaskiego, który kogoś w Suwałkach odwiedzał. Czasem jeździliśmy do Wodzisławia, czasem do Gołdapi. Pod koniec 1989 roku pastor Marek Ciak ze zboru Kościoła Zielonoświątkowego w Gołdapi zebrał rozproszonych wierzących mieszkających w Suwałkach i rozpoczął regularne spotkania. Przez rok wiernie nas odwiedzał, wkrótce przybyło kilka nowych osób, kształtowały się oddolnie nieformalne struktury, rozpoznano mój dar kaznodziei i tak zostałem kierownikiem placówki. A z początkiem 1994 roku był to już samodzielny Zbór Kościoła Zielonoświątkowego w Suwałkach, a ja byłem jego pastorem. 8 stycznia

1995 roku zostałem ordynowany na diakona, a 10 lutego 2002 na prezbitera.

Przez dziewięć lat nabożeństwa odbywały się w naszym domu. Moje życie zawodowe podporządkowane było funkcji pastora. Żona pracowała dorywczo, zajmowała się trójką małych dzieci, jednocześnie będąc dla rozwijającego się zboru gospodynią, sprzątaczką, nauczycielką dzieci itd. Sprawy zboru zdominowały życie naszej rodziny. Zbór stabilnie się rozwijał, przybywało ludzi, zajęć i problemów. W 2000 roku zaczęliśmy wynajmować salę na nabożeństwa, najpierw na godziny, a po dwóch latach znaleźliśmy obiekt na stałą siedzibę, z której do dziś korzysta Zbór Kościoła Zielonoświątkowego w Suwałkach.

Sytuacja finansowa naszej rodziny skłoniła moją żonę do wyjazdu w 2004 roku do Anglii, gdzie znalazła pracę. Prowadząc zbór i pracując na utrzymanie, doszedłem do kresu swoich możliwości dalszego funkcjonowania. Uczciwie analizując sytuację, postanowiłem również wyjechać za granicę. Zrezygnowałem z pastorstwa, które przekazałem Krzysztofowi Hawrusowi, jednemu z założycieli i starszych zboru. W marcu 2005 wyjechałem do Anglii, do Kornwalii. Wkrótce dołączyły do



nas nasze dzieci. Pracowaliśmy i włączyliśmy się w służbę Truro Baptist Church. Mieszkaliśmy tam ponad 6 lat. Z końcem maja 2011 wróciliśmy do kraju, przyjmując zaproszenie Kościoła Chrystusowego w Bielsku Podlaskim do objęcia służby pastorskiej w tym zborze.

I jeszcze słów kilka o moim teologicznym przygotowaniu. Od najmłodszych lat czytałem Biblię, właściwie to na niej uczyłem się czytać. Pierwszą książką, którą rodzice czytali nam na głos, była „Wędrówka Pielgrzyma” Johna Bunyana. Na tym gruncie rosła moja wczesna wiara. Podstawą jej było poznawanie Biblii i samokształcenie. Kiedy zaś narodził się pomysł, aby młodym liderom nowych zborów zielonoświątkowych na Mazurach umożliwić ugruntowanie teologiczne w ramach Okręgowej Szkoły Biblijnej



Konstanty Jakoniuk, W. Andrzej Bajeński i Henryk Karasiewicz

w Szczycinie, od razu się zapisałem. Ukończyłem ją w maju 1995 roku. Później rozpocząłem studia w Chrześcijańskim Instytucie Biblijnym, z którym jestem związany już od dobrych kilkunastu lat. Swoją obecną formację teologiczną zawdzięczam stu-

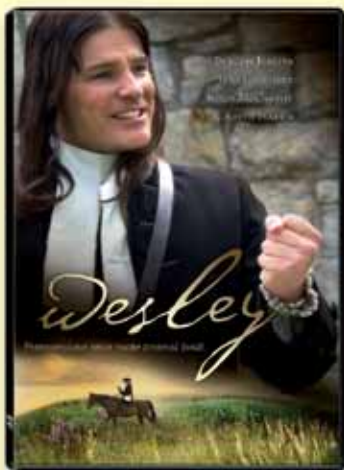
diom w ChIB-ie i jego cennym publikacjom. Widząc ogromne potrzeby pomocy małżeństwom i rodzinom, ukończyłem Szkołę Poradnictwa Rodzinnego.

Po około 2,5 roku pobytu w Anglii, siedząc w kościelnej ławce, odpoczywając i zmagając się z efektami wypalenia po latach trudnej pracy w Polsce, postanowiłem wrócić do studiowania w ChIB. Choć było to ogromnym wysiłkiem logistycznym i finansowym, dokończyłem przerwane Dyplomowe Studia Biblijne i rozpocząłem kolejny dostępny etap – Uzupełniające Studia Biblijne. We wrześniu 2009 roku podjąłem studia uzupełniające w Wyższym Baptystycznym Seminarium Teologicznym w Radości i w sierpniu 2010 roku obroniłem pracę licencjacką. To mi otwiera drogę do dalszych studiów w TCMI w Austrii.

HENRYK KARASIEWICZ



Fot. N. Hurty



Polecamy nowość. Film fabularny o Janie Wesleyu, wybitnym anglikańskim duchownym z XVIII wieku i współtwórcy ruchu metodystycznego. Idee Wesleya miały zasadniczy wpływ na rozwój protestantyzmu i wielu ożywień religijnych. To piękny obraz duchowych zmagających i nieustraszonej wiary głównego bohatera. Film nagrodzony i oparty na faktach.

Prod. USA, czas 117 min., cena 25 zł.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”, ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, faks 22-331-98-01, e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: www.sklep.znakiczasu.pl

Reklama

Spoglądając wstecz

**„Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu Jego świętemu!
Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego!”**

Ps 103:2

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem podsumowania. Nie wszystko ostało się w pamięci. Pamiętam wiele rzeczy sprzed siedemdziesięciu lat, ale ulatuje to, co było wczoraj. Wszystko, co Pan Bóg stworzył na ziemi, ma swój początek, ma też swój koniec. Apostoł Paweł napisał kiedyś do Tymoteusza tak: „...od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (2 Tm 3:15). Tymoteusz wtedy już nie był młodym człowiekiem, a apostoł Paweł mówi mu, że to co w dzieciństwie poznał, wciąż ważne jest dla jego życia. My czasem nie zdajemy sobie sprawy, patrząc na nasze dzieci i wnuki, co zostaje w nich z naszych zachowań i pouczeń. Często mówimy, że one niewiele jeszcze rozumieją, dorosną to zrozumieją i pójdą właściwą drogą. To jednak nie jest właściwa filozofia wychowania, choć forsuje się ją w naszych czasach. Pan Bóg wie najlepiej, jakie znaczenie dla naszego życia mają lata naszego dzieciństwa, kto i co je kształtuje. Jeśli chodzi o moje życie to Pan tak sprawił, że już w dzieciństwie czytałem Ewangelię. Mogę powiedzieć, że na Ewangelii nauczyłem się czytać. To były lata okupacji, szkoły nie było, rozpoznawania liter, czytania i pisania nie uczyli mnie nauczyciele. Moi rodzice nie mieli elementarza, ale mieli Ewangelię i na niej nauczyłem się czytać. Tak polubiłem i pokochałem Słowo Boże, że choć jeszcze byłem dzieckiem, rozumiałem je.

Patrząc na mojego tatę i słuchając innych zwia-
stujących Ewangelię, postanowiłem w swoim sercu, że gdy dorosnę, zostanę kaznodzieją. Wtedy nie wiedziałem nic o szkołach biblijnych czy studiach teologicznych, ale wiedziałem, że chcę głosić Ewangelię, bo była mi ona tak droga i bliska, przez nią poznałem mojego Zbawiciela. Byłem dzieckiem i niewiele wiedziałem, ale Bóg miał już plan na całe moje życie. I dziś, patrząc wstecz, widzę jak wspaniały był to plan i wdzięczny jestem Bogu.

Byłem w różnych szkołach. Ale wiedziałem, że cokolwiek będę robił zarabiając na chleb, ta Boża Księga ode mnie się nie oddali. Po podstawówce była szkoła ślusarsko-kowalska w Bielsku Podlaskim. Potem przenieśliem się do Warszawy i tam uczyłem się w technikum mecha-



Konstanty i Maria Jakoniukowie (z prawej)
składają życzenia Henrykowi i Barbarze Karasiewiczom

nicznym. Po jego ukończeniu podjąłem studia melioracyjne. W 1959 roku wyjechałem na studia teologiczne do USA. W swoim życiu spotykałem wielu wspaniałych ludzi, kaznodziejów, profesorów, ale też prostych szczerze wierzących ludzi, którzy mieli wielki wpływ na moje życie. To, że dziś jestem pastorem, zawdzięczam Bogu i wszystkim tym wspaniałym ludziom, którzy motywowali mnie, pomogli mi wybrać to, co przez 44 lata robiłem w Bielsku Podlaskim. Stało się tak, bo Bóg jest dobry, powołuje człowieka i prowadzi w zadziwiający sposób. Kiedyś Dawida wziął od trzody owiec, mnie wziął ze wsi od pług.



Fot. N. Hury

Wyrazy uznania składa Wayne Murphy – Dyrektor PCM

Pierwszymi osobami, które zmotywowały mnie do tej służby, byli moi rodzice. Tata był kaznodzieją, a mama ze swoją cichością i pracowitością była dla mnie wielkim przykładem. Jestem za nich Bogu wdzięczny. Lista tych, którzy mieli wpływ na moje życie jest bardzo długa i nie ma czasu, aby ich wszystkich wspomnieć. W ten sposób Bóg przygotował mnie, abym pracował w Jego winnicy. On też dał mi wspianą pomoc – moją żonę Marysię, z którą razem mogliśmy służyć temu zborowi. Wspieraliśmy się nawzajem w tej służbie, bo życiowe drogi nie są gładkie i bywają różnego rodzaju przeszkody. Bóg dobrze obmyślił, stwarzając Adama i Ewę, aby wspólnie mogli przejść przez życie.

Po skończonych studiach w USA nie marzyłem o byciu kaznodzieją w Warszawie, gdzie wcześniej spędziłem osiem lat, ucząc się i studiując. Ciągnęło mnie tam, gdzie się urodziłem, do ludzi, których rozumiałem, i wiedziałem, że oni mnie będą rozumieć. Na Białostocczyźnie przeżyłem moje życie i przeżyję resztę moich dni, ile ich Pan Bóg mi da. Wiedziałem, że gdyby przyszedł tu kaznodzieja nie znający języka rosyjskiego, nie rozumiejący białoruskiego czy ukraińskiego, pewnie jakoś by funkcjonował, ale miałby trudności. Jestem więc Bogu wdzięczny, że poznałem języki, jakimi tu ludzie się posługują.

Gdy przyjechałem z Andryjanek do Bielska Podlaskiego, poprosiłem brata Teodora Lewczuka, by pomógł znaleźć miejsce, gdzie można byłoby rozpocząć pracę dla Pana. Wierzę, że to Pan Bóg wskazał nam posesję przy ul. Nowotki 34, którą wówczas zakupiliśmy. I tam zamieszkaliśmy z Marysią. Pierwsze nabożeństwo odbyło się 12 listopada 1967 roku w naszym domu. Było nas wtedy pięcioro: braterstwo Lewczukowie, brat Zarzecki, Marysia i ja. Pan Bóg przyznał się do tej pracy, pobłogosławił i zbór zaczął rosnąć. Odremontowaliśmy budynek gospodarczy na naszej posesji i tam zaczęły się odbywać nabożeństwa. Po niedługim czasie ten budynek stał się za ciasny, miał zaledwie 32 m².

Rozpoczęliśmy więc starania o pozwolenie na budowę budynku kościelnego. Trwało to aż 10 lat. Wielokrotnie bywałem w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim

w Białymstoku. Dyrektor ds. Wyznań zwykł mawiać, że kiedyś dostaniemy to pozwolenie, ale nie teraz. Przekonywałem go, że jego gabinet jest większy niż nasza kaplica, jednak to nie odnosiło skutku. Nie ukrywam, że niecierpliwił się. Ale Bóg wiedział lepiej, czego nam potrzeba. Powoli rozszerzał nasze horyzonty i wzmacniał nas duchowo. Nadszedł właściwy czas i otrzymaliśmy pozwolenie. Gdy architekt zrobił nam projekt, byłem zaskoczony, a nawet przestraszony, nie miałem pojęcia, jak my zbudujemy tak wielki obiekt, gdy jest nas przecież tak niewielu. Ale Bóg miał swój plan, którego nam przedwcześnie nie objawił, abyśmy nie żyli w twodze. Dobrze to widzimy to w życiu Jezusa. On nie odkrywał swoim uczniom, co ich czeka w przyszłości i jakie stoi przed nimi zadanie, ale krok po kroku prowadził ich i nauczał, aż przy-

gotował do misji, którą mieli wykonać. Tak też Pan nas prowadził w tym dziele. Gdy zaczynaliśmy tę budowę, nie mogłem sobie nawet wyobrazić jej zakończenia. A dziś, spoglądając wstecz, widzę jak Bóg jest wielki i wspaniały. Pan Bóg widzi i wypełnia nasze braki, zaspakaja nasze potrzeby i posyła to, co służy nam ku pożytkowi. Zbór wzrastał, ciężko też pracowaliśmy, by dokończyć budowę. Nadszedł dzień poświęcenia nowego domu modlitwy. Moje serce radowało się i wielbiło Boga. Stało się coś, czego nie byłem w stanie sobie wyobrazić. Gdybyśmy otrzymali pozwolenie na budowę po pierwszym naszym wystąpieniu, nie byłibyśmy w stanie nawet przystąpić do budowy tak dużego i pięknego budynku.

Jak już wspominałem, na pierwszym nabożeństwie było nas pięcioro, teraz w niedzielę średnio bywa nas około 100. Pan Bóg błogosławił nasze zwiastowanie i dołączał do swojego Kościoła kolejne osoby. Jedenaścioro młodych braci i sióstr z naszego zboru ukończyło studia teologiczne i służy Bogu w tym zborze, w innych miejscach naszego kraju, w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Egipcie. Wielu wyjechało do innych miast lub wyemigrowało z kraju w poszukiwaniu pracy. Ale jestem Bogu wdzięczny, że tu dosięgła ich Ewangelia. Przez te 44 lata także wielu odeszło już do wieczności i tam na nas oczekują. Tam też zmierzam i ja, by spotkać się z Panem, któremu powierzyłem swoje życie i któremu służę.

Mojemu następcy z całego serca życzę, by Bóg błogosławił jego służbę, by zbór wzrastał, ponad nasze oczekiwania i wyobrażenia. „*Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu*” (1 Kor 15:57-58).

KONSTANTY JAKONIUK

[Skrót wystąpienia podczas uroczystości przekazania urzędu pastorskiego 19.06.2011].

Jak zmienić się na lepsze

Pragniesz zobaczyć u siebie zmiany na lepsze? Bóg też.

Od czego taka zmiana zależy, od nas czy od Boga? Apostoł Paweł napisał, że to wymaga współdziałania człowieka i Boga: „*Przeto, umiłowaniu moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujecie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie*” (Flp 2:12-13).

Co apostoł miał na myśli zalecając, abyśmy zadbali o swoje zbawienie? Nie mogło chodzić o pracę nad swoim zbawieniem, gdyż nieraz podkreślał, że jest ono darem Bożym, do którego nic nie możemy dodać (Ef 2:8-9). Apostoł Paweł miał na myśli troskę o zbawienie. Ćwiczenia fizyczne rozwijają mięśnie, które już mamy, podobnie duchowe dyscypliny, takie jak post, modlitwa, studium Słowa Bożego i usługiwanie, umacniają w nas zbawienie, które mamy, dzięki ofierze Jezusa Chrystusa. Co oznaczają słowa, że mamy zabiegać o zbawienie „z bojaźnią i ze drżeniem”? Paweł z Tarsu nie straszył nas Bogiem, gdyż dobrze wiedział, że Bóg jest miłością, ale przestrzegał przed brakiem starania o zbawienie, gdyż to ma wieczne konsekwencje. Bóg nie zostawia nas w dziele zbawienia samym sobie, gdyż wie, że nawet nasza sprawiedliwość jest niczym szata splugawiona (Iz 64:6), lecz „*sprawia chcenie i wykonanie*” (Flp 2:13). W dziele zbawienia Bóg wykorzystuje: Pismo Święte, Ducha Świętego i okoliczności.

Pismo Święte

Pewien filozof zgubił się w odludnej części świata. Ucieszył go widok tubylcy przy ognisku, ale zmartwił duży kocioł nad ogniem. Podszedł bliżej i spostrzegł, że tubylec czyta książkę. Stwierdził, że ten, kto czyta, nie może być kanibalem, dlatego ośmielony podszedł się przywitać. Tubylec zaprosił go, aby usiadł przy ognisku. Widząc, że czyta Biblię, światły filozof postanowił go poczyć:

– Człowieku, ta wiedza na nic ci się nie przyda. Nasza cywilizacja już dawno odstawiła tę księgę do lamusa.

– W takim razie dobrze, że ta cywilizacja tu nie sięga, bo gdyby nie ta księga – odpowiedział tubylec – byłby pan teraz w tym kotle!

Bóg używa Biblii, aby zmieniać ludzi, a nawet całe narody. Pragniesz zmiany na lepsze? Czytaj Biblię z modlitwą. Chcesz lepszego świata dla swoich dzieci? Zachęcaj je do lektury Słowa Bożego. Pragniesz mieć przyjaciół wśród sąsiadów? Sprzedawaj im książkę, którą teraz czytasz. Człowiek jest tym, czym się karmi. Czytaj dobre książki, zwłaszcza Pismo Święte, ponieważ ono zawiera Dobrą Nowinę, która buduje wiarę i charakter człowieka. Pan Jezus powiedział: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*” (Mt 4:4). Jako student dorabiałem, sprzedając książki na ulicach Krakowa, a potem Chicago. Miałem w sprzedaży Biblię, co czasem prowadziło do rozmów o Bogu. Niejeden z rodaków skarżył się, że ma słabą wiarę, ale gdy pytałem, czy regular-

nie czyta Pismo Święte, kręcił głową. Nie miał Biblii albo czasu na nią. Ludzie, którzy nie mają czasu na jej lekturę, mają problemy z wiarą. Dlaczego? Apostoł Paweł tak to wyjaśnia: „*Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe*” (Rz 10:17). Biblia pomaga nam skoncentrować się na tym, co jest budujące, dlatego jeśli chcesz zmiany na lepsze, czytaj Słowo Boże. Bóg powiedział: „*Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach: rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał wszystko, co w niej jest napisane, bo tylko wtedy powiedzie ci się i okaże się twoja roztropność*” (Joz 1:8). Pismo Święte buduje wiarę i charakter, ponieważ zawiera Dobrą Nowinę. Jeśli nie znajdziesz na nią czasu, świat zarzuci cię złą nowiną. Media koncentrują się na tym, co złe, bo złe lepiej się sprzedaje.

Pewien chłopak skończył szkołę średnią z bardzo dobrymi ocenami. Stała się, bo ojciec obiecał kupić mu używany samochód. Wybrali się na poszukiwanie odpowiedniego pojazdu. Znaleźli taki, który przypadł im do gustu. Jakże wielkie było jego rozczarowanie, kiedy wieczorem ojciec zamiast upragnionego czeku wręczył mu nową Biblię. Chłopak tak liczył na to auto, że rozeźlony odłożył Biblię na półkę, spakował się i odjechał bez pożegnania. Nigdy już nie zobaczył ojca, bo on zmarł niespodziewanie niedługo później. Przyjechał na pogrzeb, a przy okazji zabrał resztę swoich rzeczy z domu, w tym Biblię, którą dostał od ojca. Wziął ją w ręce z pewnym sentymentem i otworzył na pierwszej stro-

nie, a wtedy coś z niej wypadło. Schylił się i podniósł czek bankowy. Data na nim zgadzała się z dniem, w którym oglądali auto, a suma pokrywała się z jego ceną. Chłopak ten utracił wiele błogosławieństw, a przede wszystkim kontakt z ojcem. Nie idź za jego przykładem. Niech Biblia nie zbiera kurzu w Twoim domu! Jezus powiedział: *„Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane”* (Ap 1:3). Jeśli pragniesz wzrostu duchowego, studiuj Biblię w pokorze i z modlitwą. Modlitwa jest konieczna, ponieważ Pismo Święte nie jest zwykłą księgą, lecz natchnionym Słowem Bożym, a bez Ducha Świętego nie może być zmiany serca.

Duch Święty

Ktoś zapytał mnie kiedyś, skąd moja pewność, że Bóg istnieje i nam pomaga, a wtedy opowiedziałem mu o chłopcu z latawcem. Trzymał na długiej linie latawiec, który unosił się już tak wysoko, że nie było go widać. Na pytanie przechodnia skąd ma pewność, że latawiec wciąż jest w górze, skoro go nie widać, chłopiec odpowiedział, że co jakiś czas czuje pociągnięcie sznurka. Podobnie ma się rzecz z Duchem Świętym. Nie widzimy Go, ale możemy oglądać rezultaty Jego działania na umysł i serce ludzi w odpowiedzi na nasze modlitwy. Jezus powiedział: *„Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha”* (J 3:8).

Duch Święty przekonuje o grzechu, a zarazem o sprawiedliwości Jezusa Chrystusa (J 16:8), dzięki której jesteśmy zbawieni. Nawrócenie nie jest czymś jednorazowym, lecz procesem, który trwa każdego dnia. Słowo „nawrócenie” (gr. *metanoia*) oznacza zmianę umysłu i serca. Do tego sprowadza się działanie Ducha Świętego. Chcenie i wykonanie sprawia Bóg przez Ducha Świętego (Flp 2:13). Sami możemy zaciskać zęby i postanawiać zmianę na lepsze. I wielu z nas tak czyni, zwykle po noworocznych przyrzeczeniach, ale grzeszna natura i złe

nawyki stoją na przeszkodzie przed trwałą zmianą. W tym może nam pomóc tylko Duch Święty.

Dwukrotnie rzucałem palenie w Sylwestra, ale po dwóch tygodniach wracałem do nałogu. Natomiast, kiedy po swoim nawróceniu, pomodliłem się w tej sprawie z pastorem, prosząc Boga, aby zabrał ode mnie ten nałóg, tak się stało. Tego samego dnia rzucił ze mną palenie mój przyjaciel i współlokator Andrzej, z którym pomodliłem się tak, jak wcześniej ze mną pastor. Zniszczyliśmy zapas papierosów, jaki mieliśmy w naszym pokoju w akademiku. Odtąd minęło już ponad 25 lat i obaj nie sięgnęliśmy ani razu po papierosa, a zapach tytoniu stał się dla nas obrzydliwy. Taka jest różnica między rzuceniem nałogu na własną rękę, a z pomocą Ducha Świętego. Ilekroć próbujemy stać się lepszymi ludźmi w oparciu o własne siły i postanowienia, tylekroć przypominamy łódź z włączonym autopilotem. Możemy kręcić sterem w jedną lub drugą stronę, ale dopóki autopilot jest włączony, ster po niedługim czasie wróci do swego położenia. Tak samo jest z naszymi grzesznymi skłonnościami. Własnym wysiłkiem możemy je stłumić na jakiś czas, ale tak jak chwasty odrósłszy w ogródku, tak słabości nie usuniemy bez pomocy Ducha Świętego.

Apostoł Paweł napisał: *„Oto, czego uczę: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić Duchowi, nie będziecie podlegać Prawu. Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zawiść, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpli-*

wość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5:16-23).

Czy polegamy na Bogu czy na sobie? Jak to poznać? Wystarczy zwrócić uwagę na to, o co się modlimy. W sprawach, o które się modlimy, polegamy na Bogu, a w pozostałych, polegamy na sobie. Pewien duchowny zapytał chłopca, czy modli się codziennie, a ten odpowiedział: „Nie, bo czasem niczego nie potrzebuję”. Nie bądźmy tacy, jak to dziecko, lecz módlmy się często, a zawsze w duchu dziękczynienia. Nie znaczy to, że musimy co chwila padać na kolana. Możemy się modlić w myślach, na przykład na spacerze czy w samochodzie. Postawa ciała podczas modlitwy jest ważna, ale ważniejsza jest postawa serca. W modlitwie liczy się intencja, a nie elokwencja. Apostoł Paweł napisał, że Duch Święty przekaże nawet nasze nieumiejętne modlitwy Bogu w odpowiedniej formie, jeśli są szczerze: *„Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłownych westchnieniach”* (Rz 8:26).

Okoliczności

Bóg używa okoliczności, aby nas zmienić, zwłaszcza, kiedy nie zważamy na Jego Słowo ani na głos Ducha Świętego. Nie znaczy to jednak, że każdy zły zbieg okoliczności, trudność czy choroba są dziełem Boga. Źródłem przeszkód może być diabeł, przypadek, a nierzadko nasza głupota. Jeśli jednak powierzmy ster życia Bogu, wówczas On obróci nawet trudności w radość, a przeciwności w korzyści, jak napisał apostoł Paweł: *„Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują”* (Rz 8:28).

Nie obawiaj się opozycji, jeśli robisz to, co słuszne. Tak jak latawiec potrzebuje przeciwnego wiatru, tak i nasz charakter. Kiedy wszystko wydaje się być przeciwne Twoim zamiarom, pamiętaj, że latawiec wznosi się pod wiatr, podobnie samolot startuje pod wiatr, nie z wiatrem. W Biblii czytamy, że Jezus, *„choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”* (Hbr 5:8). Skoro Syn Boży mu-

siał uczyć się posłuszeństwa przez cierpienie, czy my możemy się go nauczyć inaczej? Pamiętajmy o tym, gdy przechodzimy przez doświadczenia. W Liście Jakuba czytamy: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków” (Jk 1:2-4).

Duch Święty wykorzystuje doświadczenia, przez jakie przechodzimy „dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego świętości” (Hbr 12:10). Jeśli przyjmujemy je w pokorze, wyciągając wnioski, wówczas ich gorycz przemieni się w słodkie błogosławieństwo. Biblia mówi: „Szczęśliwy to człowiek, którego Bóg smaga, dlatego nie pogardzaj karceniem Wszechmocnego! Bo On rani, lecz i opatruje, uderza, lecz Jego ręce leczą” (Hi 5:17-18). Przeciwności kształtują charakter i uczą polegać na Bogu, a nieraz zwracają ze złej drogi i chronią

przed stratą. Apostoł Paweł napisał: „Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12:9-10). To, czy przeciwności zmieniają nas na lepsze, zależy od naszej postawy. Zdarza się, że dwóch przechodzi to samo doświadczenie, a tylko jeden staje się lepszy. Judasz i Piotr, obaj zaparli się Chrystusa, ale podczas gdy Piotr w pokorze prosił o przebaczenie i pragnął poprawy, Judasz odszedł od Boga. Piotr oparł się na Bogu w obliczu swej słabości. W wyniku tego doświadczenia stał się lepszym człowiekiem, natomiast Judasz poległ na sobie, toteż kiedy jego plan zawiódł, powiesił się (Mt 27:5).

Nie mamy wpływu na wszystkie okoliczności, ale od nas zależy reakcja na nie. Victor Frankl (1905-1997) stracił podczas wojny rodziców, brata oraz żonę w obozach koncentracyjnych. On także trafił do obozu. Kiedy naziści ścignęli mu z palca obrączkę ślubną, a zamiast imienia i nazwiska wytatuowali mu nr 119104, pomyślał: „Możecie zabrać mi ojca, matkę, brata, żonę, ubranie, nazwisko i wolność, ale jest jedna rzecz, której mi zabrać nie możecie – wyboru, jak zareaguję na to, co się ze mną dzieje”. Ta świadomość pozwoliła mu zachować godność w najbardziej upokarzających okolicznościach. Victor Frankl, który po wojnie stał się znanym psychologiem i pisarzem, napisał: „Ci z nas, którzy przeżyli obozy koncentracyjne pamiętają ludzi, jacy przewinili się przez baraki, dodając otuchy innym, dzieląc się ostatnim kawałkiem chleba. Może nie było ich wielu, ale byli dostatecznym dowodem na to, że człowiekowi można zabrać wszystko, oprócz ostatniej z ludz-

kich wolności – wyboru własnej drogi i postawy niezależnie od okoliczności”.

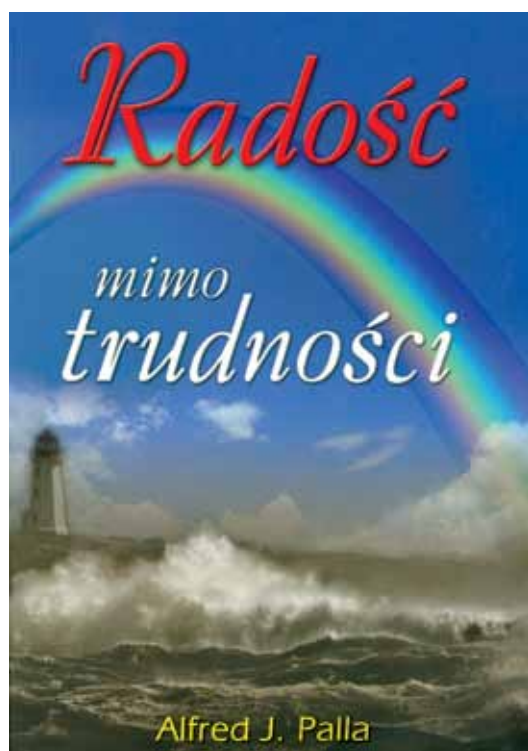
Jeśli okażemy Bogu wierność, będziemy wzrastać, mimo przeciwności, bo w każdej trudności są ukryte sposobności. Ilustruje to amerykańskie miasteczko Enterprise na południu stanu Alabama, gdzie stoi bodajże jedyny na świecie monument postawiony szkodnikowi. Tak, szkodliwemu insektowi! Jak do tego doszło? Na początku XX wieku kwiecień bawełniany (ang. *boll weevil*), wyniszczył w tej okolicy plantacje bawełny, które były jedynym źródłem utrzymania. Wielu mieszkańców zaryzykowało i przerzuciło się na uprawę orzeszków ziemnych. W ciągu kilku lat orzeszki zaczęły im przynosić większe zyski niż bawełna. W 1919 roku uczczono pamięć szkodnika. W centrum Enterprise postawiono mu pomnik i tabliczkę z napisem, wyrażającym wdzięczność za to, że *boll weevil* przyniósł pomyślność tej okolicy. Ten monument dobrze oddaje amerykańską mentalność, którą cechuje przedsiębiorczość, optymizm i duch dziękczynienia, a one mają swe źródło w wierze w Boga. Pielęgnujmy te cechy, pamiętając o miłości Bożej objawionej w ofierze Chrystusa za nasze grzechy, gdyż jest ona wystarczającym powodem, aby być wdzięcznym niezależnie od położenia.

Bóg może zmienić nasze życie na lepsze tym łatwiej, im lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele zawdzięczamy Chrystusowi. W tym celu używa Pisma Świętego, Ducha Świętego, a także różnych okoliczności. Czy studiujemy Słowo Boże regularnie i z modlitwą? Czy prosimy Ducha Świętego o prowadzenie? Czy ufamy, że Bóg wykorzysta dla naszego dobra okoliczności, przez jakie przechodzimy, włącznie z przeciwnościami?

ALFRED PALLA

Fragment z: Alfred J. Palla, *Radość mimo trudności*, Wydawnictwo „Nowe Spojrzenia”, Warszawa 2011. Do nabycia na www.betezda.pl.

Polecamy



Wydawnictwo „Nowe Spojrzenia”, Warszawa 2011.
Do nabycia na www.betezda.pl



Nabożeństwo przed warszawskim ratuszem

12 czerwca 2011 roku – Światowy Dzień Modlitwy. Warszawskie Kościoły ewangeliczne wychodzą na ulicę, a konkretnie na Plac Bankowy, tuż przy Ratuszu. Chyba dlatego to nabożeństwo modlitewne od samego początku jest inne od poprzednich. Radosne, głośne (na otwartej przestrzeni inaczej się nie da!), żywiołowe, momentami spontaniczne, choć uczestników mniej niż bywało – około 500. Troszkę mało kolorowe – zabrakło flag i bannerów. Ale za to niebo zafundowało nam nie lada transparent. podczas śpiewania pieśni, proklamującej zawierzenie naszego kraju Bogu, na niebie pojawiła się chmura w kształcie ptaka. Opinie różnią się jedynie co do tego, czy był to orzeł czy gołąb.

Koordynator całego przedsięwzięcia, pastor Andrzej Nędzusiak, podsumowuje je tak: *Ja sam jestem zadowolony z wydarzenia, bo wyszło naprawdę dobrze, biorąc pod uwagę okoliczności: wielka konferencja z Joyce Meyer poprzedniego dnia, niewielkie przygotowania organizacyjne i częściowo spontaniczny przebieg samego spotkania. Jestem wdzięczny Bogu, że w całkiem sporej liczbie mogliśmy się modlić przed siedzibą władz naszego miasta.*

Pastor Andrzej Stepanov dodaje: *Takie zgromadzenia powinny się kierować następującymi zasadami: ma być radośnie, kolorowo i głośno. I to się udało. Staliśmy w miejscu, gdzie przechodnie mogli podejść, ale nie musieli. Nie było to miejsce odpoczynku i spacerów, więc nie przeszkadzaliśmy. Rozmawiałem z ludźmi, których nasze zgromadzenie na Bankowym przyciągnęło. Byli naprawdę zainteresowani. Chcieli wiedzieć więcej. My w swoich kościołach już dawno jesteśmy oderwani od tego, jak żyje miasto. Głośnej geyparady nie da się*

zagłuszyć cichym zgromadzeniem. To była duchowa deklaracja. W krajach, w których miało miejsce przebudzenie, właśnie tak się robiło!

Wspomnę, że pastor Stepanov nie tylko rozmawiał z osobami zainteresowanymi. W sposób klarowny przedstawił przygodnym obserwatorom Ewangelię. Było to działanie niezaplanowane, spontaniczne, ale dla mnie wzruszające i godne pochwały.

A oto kilka kolejnych opinii uczestników spotkania:

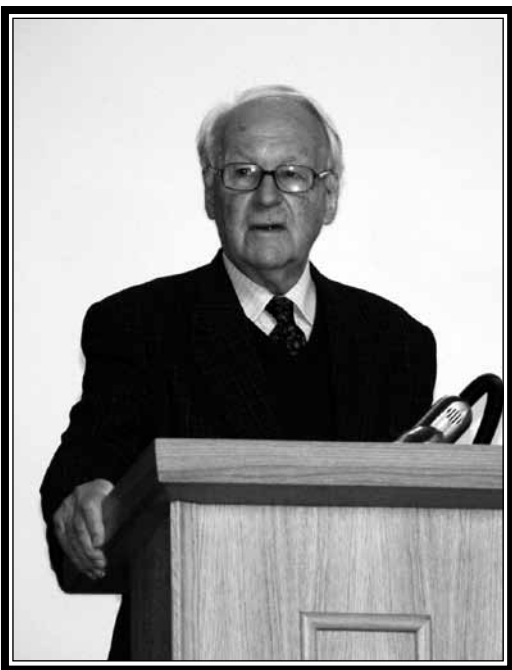
- Kościół wyszedł zza murów.
- Cały czas przychodzą mi na myśl słowa piosenki „A mury runą, runą, runą”.
- W naszych budynkach czujemy się bezpiecznie, wygodnie, nietykalni; tam łatwo jest ogłaszać rządy Boga, ale ludzie są tu, na zewnątrz! Kościół musi wyjść na zewnątrz, do ludzi!
- Kościół wyszedł ze swoich kaplic i zjednoczył się we wspólnej modlitwie – to nowa jakość Kościoła.
- Kiedy witałem się z osobami z mojego i z innych zborów, to było to jakby „bratanie się przed bitwą”.
- To spotkanie dało mi nową siłę, nową perspektywę. Wcześniej wychodziłem do ludzi z Ewangelią, ale przez lata siedzenia w ławce moje duchowe zęby stępiły się. To spotkanie naostrzyło je na nowo, dało mi apetyt na ewangelizowanie.
- Na tym placu znalazłem się w zupełnie innym świecie!
- Nasze miejsce nie jest w wygodnych kościelnych ławach, ale tam, gdzie nas nie ma.

Przyszłość pokaże, czy taka forma warszawskiego Światowego Dnia Modlitwy wpisze się na stałe w jego charakter. Ja jestem na TAK.

WALA JAROSZ

John Stott

1921 – 2011



Fot. P. Jurek

John Stott, ceniony brytyjski teolog, kaznodzieja i ewangelista, lider światowego ruchu ewangelicznego, zmarł 27 lipca 2011 roku w Lingfield, Surrey, w Anglii. Miał 90 lat. Billy Graham nazywał go najbardziej szanowanym duchownym we współczesnym świecie. New York Times pisał, że gdyby ewangeliczni chrześcijanie wybierali papieża, zostałby nim John Stott. Magazyn Time w 2005 roku umieścił go w rankingu 100 najbardziej wpływowych osób na świecie.

Jego ojciec, kardiolog z zawodu, miał nadzieję, że syn zostanie dyplomata. Ale plany zmieniły się, gdy 17-letniego Johna zafascynowała Ewangelia. Wszechstronnie uzdolniony John Robert Walmsley Stott był przekonany, że świat można zrozumieć tylko w świetle tego, co Biblia mówi o Bogu i o człowieku. Nie zabiegał ani o stanowiska naukowe, ani o pozycje w hierarchii kościelnej, był jednak najbardziej wpływowym duchownym Kościoła anglikańskiego w XX wieku.

Polem misyjnym Johna Stotta były głównie uniwersyteckie kampusy. Organizował tygodniowe ewangelizacje na wielu uniwersytetach na świecie, prezentując chrześcijański punkt widzenia, skłaniając nawet najbardziej cynicznych studentów do lektury Nowego Testamentu. Był wiceprezydentem International Fellowship of Evangelical Students (IFES), międzynarodowej organizacji studenckiej, do której przynależeli m.in. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie. Bywał również w Polsce.

Można by go określić mianem „człowiek renesansu, wyznający protestancką teologię”. Wyjaśniał Pismo i uczył wiary – ewangelicznej, prostej i głębokiej. Całe jego życie skupione było na osobie Jezusa Chrystusa. Kochał Biblię i przez ponad 50 lat co roku całą ją czytał. Był człowiekiem-instytucją ewangelicznego chrześcijaństwa, jednym z największych jego rzeczników, teologicznym architektem Światowego Aliansu Ewangelicznego (i autorem preambuły do jego statutu), założycielem Langham Partnership International i twórcą wielu inicjatyw i dokumentów ruchu ewangelikalnego.

Napisał ponad 50 książek, przetłumaczonych na 65 języków, sprzedanych w milionach egzemplarzy. Niektóre z nich ukazały się w języku polskim, m.in.: „Krzyż Chrystusa”, „Niezrównany”, „Chrześcijanin a problemy współczesnego świata”, „Przywódstwo według apostoła Pawła”. (N.H.)

CHRZEŚCIGAŃSKI INSTYTUT BIBLIJNY W WARSZAWIE

prowadzi nabór na:

MAGISTERSKIE STUDIA BIBLIJNE

Studia MSB umożliwiają:

- studiowanie w systemie zaocznym wg własnego programu
- nabycie praktycznej wiedzy na wysokim poziomie akademickim
- spotkanie wykładowców i studentów z różnych krajów i różnych środowisk konfesyjnych
- uzyskanie stopnia magisterskiego akredytowanego w USA (Master of Arts)



Szczegółowy informator o studiach można otrzymać w biurze Instytutu pod adresem:
Chrześcijański Instytut Biblijny, ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa, tel.: 22 646-82-28
e-mail: chib@onet.pl oraz chib@webmedia.pl; lub na: www.chib.pl

John Stott

o Wieczerzy Pańskiej

Wieczerza Pańska jest chrześcijańskim odpowiednikiem Paschy.
Została ustanowiona przez samego Jezusa podczas wieczerzy paschalnej,
kiedy to Jezus rozmyślnie zastąpił ceremonialny zwrot
„To jest chleb ucisku, który jedli wasi ojcowie” stwierdzeniem
„To jest ciało moje, za was wydane... To jest krew moja, która się za was wylewa”.
Chleb i wino zobowiązują nas do spojrzenia wstecz na krzyż Chrystusa oraz do wdzięczności,
kiedy przywołujemy na pamięć Jego cierpienia oraz wszystko, czego dokonał przez swą śmierć.

Kościół protestancki tradycyjnie określał chrzest i Wieczerzę Pańską mianem „sakramentów Ewangelii” (ponieważ przedstawiają obrazowo główne prawdy Dobrej Nowiny) bądź „sakramentów łaski” (ponieważ są widzialnym symbolem inicjatywy podjętej przez Boga z łaski). Oba określenia są właściwe. Ukazują główny kierunek zbawczego działania – od Boga do człowieka, nie od człowieka do Boga.

Woda przy chrzcie reprezentuje oczyszczenie z grzechu i wylanie Ducha Świętego oraz uczestnictwo w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Nikt nie może ochrzcić sam siebie. Dlatego do chrztu „przystępujemy”, a to co się z nami dzieje, symbolizuje zbawcze dzieło Chrystusa. Podobnie jest z Wieczerzą Pańską – istota jej zewnętrznego symbolu polega na braniu, błogosławieniu, łamaniu chleba oraz na braniu, błogosławieniu, rozlewaniu i podawaniu wina. Kiedy więc w aspekcie fizycznym spożywamy chleb i pijemy wino, wówczas duchowo przez wiarę karmimy się w naszych sercach Chrystusem ukrzyżowanym. A więc w obu sakramentach jesteśmy w większym lub w mniejszym stopniu odbiorcami, nie dawcami – korzystającymi, nie obdarowującymi.

Równocześnie chrzest jest dla wierzącego okazją do wyznania wia-

ry, a Wieczerza Pańska – do złożenia dziękczynienia. Stąd coraz popularniejsze używanie słowa „eucharystia” (*eucharistia* – dziękczynienie) w określeniu Wieczerzy Pańskiej. Pojawia się również zwrot „ofiara eucharystyczna”. Czy jest ono uzasadnione? Co ma oznaczać?

Cel Wieczerzy Pańskiej

Co podczas Wieczerzy Pańskiej związane jest z ofiarą, złożoną przez Chrystusa na krzyżu? Po pierwsze, wspominamy Jego ofiarę: „*To czyńcie na pamiątkę moją*” (1 Kor 11:24-25) – powiedział Jezus. Po drugie, mamy udział w korzyściach płynących z tej ofiary. Cel sprawowania Wieczerzy to nie tylko wspomnianie – to również społeczność, komunika (*koinónia*): „*Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?*” (1 Kor 10:16). Po trzecie, zwiastujemy tę ofiarę: „*Albowiem, ilekroć chleb ten jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” (1 Kor 11:26). Choć Jego śmierć to wydarzenie sprzed wielu stuleci, głoszone jest po dziś. Wieczerza Pańska ma jednak charakter tymczasowy – jest oczekiwaniem nadejścia Pana, a nie jedynie spoglądaniem wstecz na Jego śmierć. Jest nie tylko kar-

mieniem się Chrystusem ukrzyżowanym, lecz także przedsmakiem Jego uczyty w niebie. W ten sposób obejmuje swym zasięgiem cały okres pomiędzy Jego ziemskim życiem a paruzją. Po czwarte, utożsamiając się z Jego ofiarą, wyrażamy naszą chrześcijańską jedność, nigdy bowiem nie uczestniczymy w Wieczerzy Pańskiej sami, w odosobnieniu, ale „*schodzimy się w zborze*” (p. 1 Kor 11:20). Jednoczy nas wspólny udział w błogosławieństwach ofiary Chrystusa: „*Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba*” (1 Kor 10:17). Po piąte, dziękujemy za Jego ofiarę i jako wyraz naszej wdzięczności składamy samych siebie, nasze dusze i ciała jako „*ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu*” (Rz 12:1). Ilekroć uczestniczymy w Wieczerzy Pańskiej, wspominamy ofiarę Jezusa na krzyżu, korzystamy z jej dobrodziejstw, głosimy ją, uznajemy za podstawę chrześcijańskiej jedności i na miłość Bożą odpowiadamy uwielbieniem i wdzięcznością.

Jego ofiara „śmierci” a nasza „ofiara żywa”

Czy istnieje jakiś bliższy związek pomiędzy ofiarą Chrystusa złożoną na krzyżu, pomiędzy Jego ofiarą





„śmierci” a naszą „ofiara żywą”? To pytanie podzieliło chrześcijaństwo w XVI wieku, a obecnie jest tematem żywej debaty ekumenicznej. Już w okresie poapostolskim pierwsi Ojcowie Kościoła zaczęli używać terminologii ofiarniczej, mówiąc o Wieczery Pańskiej. Widzieli w niej spełnienie tekstu z Księgi Malachiasza 1:11: „(...) *na wszystkich miejscach spala się kadzidła i składa się czyste ofiary na cześć mego imienia, bo imię moje jest wielkie wśród narodów — mówi Pan Zastępów*”. Ale chleba i wina wówczas nie konsekrowano. Dopiero Cyprian, biskup Kartaginy, w połowie III wieku nazwał samą Wiechezę Pańską prawdziwą ofiarą – męką Pana składaną Bogu przez kapłanów, których rola miała stanowić paralelę do kapłanów Starego Testamentu. W oparciu o to wyłoniła się w końcu doktryna eucharystyczna średniowiecznego katolicyzmu, mianowicie przekonanie, że chrześcijański kapłan składa Bogu Chrystusa, faktycznie obecnie pod postacią chleba i wina, jako ofiarę przebłagalną za grzechy żywych i umarłych. To właśnie przeciwko temu Reformatorzy zdecydowanie zaprotestowali.

Wszyscy Reformatorzy jednomyślnie odrzucali koncepcję mszy, jako ofiary składanej Bogu, starając się zachować wyraźne rozróżnienie pomiędzy krzyżem a sakramentem, pomiędzy ofiarą Chrystusa złożoną za nas, a naszymi ofiarami składanymi za Jego pośrednictwem. Dość jasno wyłożył to Cranmer: „Istnieje jeden rodzaj ofiary zwanej ofiarą przebłagania lub zmiłowania, tj. taka ofiara, która uśmierza Boży gniew i oburzenie, zyskując miłosierdzie i przebaczenie dla wszystkich naszych grzechów (...). Choć w Starym Testamencie pewne ofiary były określane tą nazwą, to w rzeczywistości istnieje tylko jedna taka ofiara, przez którą nasze grzechy zostają przebaczone, a my dostępujemy Bożego miłosierdzia i łaski, a jest nią śmierć Syna Bożego, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nigdy nie było żad-

nej innej ofiary przejednania ani nigdy nie będzie. (...). Istnieje wszakże jeszcze inny rodzaj ofiary – ofiary, która nie dokonuje naszego pojednania z Bogiem, lecz bywa składana przez tych, którzy są pojednani przez Chrystusa, celem spełnienia naszych obowiązków wobec Boga i okazania Mu naszej wdzięczności. Dlatego zwie się ona ofiarą uwielbienia, chwały i dziękczynienia. Pierwszy rodzaj ofiary złożył Bogu za nas Chrystus. Drugi rodzaj my sami składamy Bogu przez Chrystusa” [T. Cranmer, *On the Lord's Supper*, s. 35].

Raz na zawsze

Pismo Święte podkreśla wyjątkowość ofiary Chrystusa, a składane przez nas ofiary traktuje jako wyraz dziękczynienia, a nie jako środek mający pozyskiwać łaskę Boga. Ta wyjątkowość i niepowtarzalność ofiary Chrystusa na krzyżu uwidatniona została użyciem przysłówka *hapax* bądź *ephapax* (co oznacza „raz na zawsze”), który w Liście do Hebrajczyków zastosowany jest wobec niej pięciokrotnie. Przykładowo: „*Który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw*

za własne grzechy, następnie za grzechy ludu; uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie” (Hbr 7:27). „*Obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie*” (Hbr 9:26, por. Hbr 9:12.28, 10:10, a także Rz 6:10 i 1 P 3:18). W przeciwieństwie do kapłanów Starego Testamentu, którzy sprawowali swoje obowiązki świątynne, wielokrotnie składając te same ofiary, Jezus Chrystus złożywszy jedną ofiarę „raz na zawsze” zasiadł po prawicy Boga (Hbr 10:11-12). Jego ofiarę Bóg przyjął, co zostało publicznie potwierdzone przez fakt zmartwychwstania. Jezusowe dzieło przebłagania dokonało się. Jezus teraz pełni w niebie rolę naszego adwokata, odwołując się do tej ofiary. „*Sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie, ponieważ trwa na wieki. Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi*” (Hbr 7:24-25).

Już samo wcielenie pociągało za sobą ofiarę, ponieważ Syn Boży stając się ciałem, zarówno „*wyparł się samego siebie*”, jak i „*uniżył siebie*” (Flp 2:7-8). Mając na myśli swą publiczną posługę, Jezus mawiał, że „*nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć*”. Ukoronowaniem Jego posługi było oddanie siebie na krzyżu „*na okup za wielu*” (Mk 10:45). Właśnie to wydarzenie historyczne – ten akt oddania życia za nasze grzechy Pismo nazywa ofiarą Jezusa, w której poniósł On ludzkie grzechy – ofiarą złożoną raz na zawsze. Nie może być ona ani powtórzona, ani przedłużona czy kontynuowana. „*Wykonało się*” – zawołał Jezus. Dlatego właśnie w niebie Chrystus nie ma swego ołtarza, lecz tron. Zasiada na nim, sprawując panowanie w oparciu o swe dzieło przebłagania oraz wstawia się za nami ze względu na to dzieło – dokonane, ukończone. Ofiarowanie się Chrystusa dla naszego zbawienia zostało przedstawione w Piśmie jako zaistniałe raz na zawsze, skończone i w pełni zrealizowane zamierzone dzieło przebłagania. W Liście do Hebrajczyków Jezus nazwany jest „*kapłanem na wieki*”, ale to nie

oznacza wiecznej ofiary. Jego ofiara jest dziełem skończonym.

Duchowe ofiary przyjemne Bogu

Jedyność ofiary Chrystusa nie oznacza, że my nie mamy żadnych ofiar do składania. Jednak ich natura i cel mają być inne. Nowy Testament opisuje Kościół jako „kapłaństwo święte”, „królewskie kapłaństwo”, społeczność, w której każdy spośród ludu Bożego uczestniczy na równi jako „kapłan”. „*I wy sami jako kamienie żywe budujecie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa. (...) Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” (1 P 2:5,9). Jezus „*uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego*” (Obj 1:6). Na tym polega idea powszechnego kapłaństwa wierzących, którą tak mocno podkreślali Reformatorzy.

Jakie więc duchowe ofiary składa lud Boży jako „święte kapłaństwo”? Po pierwsze, „*ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu*” (Rz 12:1). Po drugie, „*nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię*” (Hbr 13:15). Naszą trzecią ofiarą jest modlitwa, o której czytamy, że wznosi się do Boga jak

wonne kadzidło (Obj 5:8), a czwartą – duch skruszony i serce zgnębione (Ps 51:19). Po piątę, nasza wiara nazwana jest ofiarą i obrzędem ofiarnym (Flp 2:17). Po szóste, nasze dary i dobre czyny są ofiarami, „*w których Bóg ma upodobanie*” (Flp 4:18; p. Hbr 13:16, Dz 10:4). Siódmą ofiarą jest nasze życie wylewane jako ofiara z płynów na Bożą służbę, w której trwamy aż po śmierć, a ósmą jest szczególna ofiara zwiastującego, którego głoszenie Ewangelii nazwane jest kapłańską posługą – sprawowaniem „świętej służby”, ponieważ może on przynieść przed Boży tron nawróconych jako „*ofiarę przyjemną*” (2 Tm 4:6; Rz 15:16). Wszystkie te ofiary są reakcją wdzięczności na Bożą łaskę.

Ofiara Chrystusa a nasze ofiary

Reformacja protestancka, wraz z nauką o rozróżnieniu pomiędzy ofiarą Chrystusa a ofiarami składanymi przez wiernych, potępiona została przez Kościół rzymskokatolicki na Soborze Trydenckim (1545-1564 r.). „Jeśli ktoś twierdzi, że tymi słowy: »To czyńcie na moją pamiątkę« Chrystus nie ustanowił Apostołów kapłanami albo nie nakazał, by oni i inni kapłani ofiarowywali Jego ciało i krew – niech będzie wyłączony” (Kanon 2).

„Jeśli ktoś twierdzi, że ofiara Mszy św. jest tylko ofiarą pochwalną i dziękczynną albo jedynie prostym wspomnieniem ofiary dokonanej na

krzyżu, ale nie ofiarą przebłagalną (...) – niech będzie wyłączony” (Kanon 3).

Autorzy Nowego Testamentu nigdy i nigdzie nie wpadają na pomysł łączenia naszej ofiary z ofiarą Chrystusa. Zamiast tego wzywają nas, byśmy oddawali samych siebie (jako ofiarę), kierowani posłuszeństwem płynącym z miłości do Boga, w trojaki sposób: Po pierwsze, jako „*naśladowcy Boga (...) chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności*” (Ef 5:2). Jego ofiara, jaką złożył z siebie samego, ma być wzorem dla nas. Po drugie, duchowe ofiary, które składamy Bogu mają być zanoszone „*przez Jezusa Chrystusa*” (1 P 2:5), naszego Zbawiciela i pośrednika. Ponieważ wszystkie te ofiary noszą na sobie znamiona ludzkiego egoizmu, jedynie przez Jezusa stają się możliwe do przyjęcia przez Boga. Po trzecie, mamy oddawać samych siebie w ofierze „dla” Chrystusa, aby – uratowani od śmierci, ogarnięci Jego miłością – żyć jedynie dla Niego tym nowym życiem, które nam dał (2 Kor 5:14-15). A więc „*jak i Chrystus*” mamy składać na ofiarę siebie samych i czynić to „przez” Niego i „dla” Niego. Takich właśnie przyimków używają autorzy Nowego Testamentu, mówiąc o związku ofiary Jezusa z naszymi ofiarami. Nigdzie i nigdy natomiast nie sugerują, że nasze ofiary mają być składane



Ks. prof. Alfred Tschirschnitz nie żyje

Ks. prof. dr hab. Alfred Tschirschnitz, ceniony biblista, znawca judaizmu i starożytności, autor m.in. *Dziejów ludów biblijnych*, zmarł po ciężkiej chorobie 18 lipca 2011 roku. Doskonale znał język hebrajski, tłumaczył księgi Starego Testamentu, żartobliwie mawiał, że rozmawia z Jahwe „w Jego języku”. Przez 38 lat wykładał w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Wymagający wykładowca i egzaminator, a jednocześnie człowiek niezwykle troskliwy i wspomagający w potrzebie, znajdujący czas na długie rozmowy duszpasterskie.

Urodził się w Warszawie, ale swoje dorosłe życie związał z Mazurami, jako proboszcz parafii luterańskiej w Ostródzie, a następnie w Szczytnie, gdzie został pochowany.

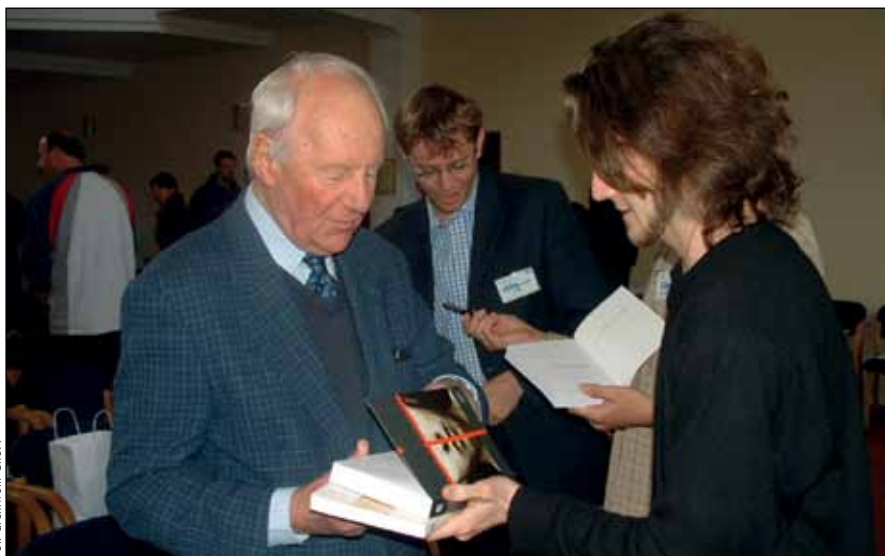
MIROŚŁAWA R. WEREMIEJEWICZ

„w” Chrystusie, czy też „z” Chrystusem. Jeżeli rzeczywiście sprawą dużej wagi byłoby, abyśmy w naszym rozumieniu łączyli ofiarę z nas samych z ofiarą Chrystusa, to w takim razie fakt, że Nowy Testament nic o tym nie mówi, jest dość zagadkowy.

Oczywiście, usprawiedliwieni jesteśmy w Chrystusie, w Nim też otrzymaliśmy przebaczenie, w Nim zostaliśmy zaadoptowani i uczynieni nowym stworzeniem. Nigdzie jednak nie czytamy, że mamy oddawać cześć Bogu „w” Chrystusie, łącząc się z Nim tak, by połączyć nasze uwielbienie z Jego uwielbieniem. Nawet gdy kiedyś w uwielbieniu Boga dołączymy do niebiańskich zastępów, a nasza ofiara z nas samych zostanie w końcu oczyszczona z wszelkich niedoskonałości – nawet wtedy nasze uwielbienie nie zostanie połączone z uwielbieniem Chrystusa – w każdym razie w Biblii nie ma o tym mowy. Przeciwnie – zamiast dołączyć do grona wielbiących jako jeden z nas, Jezus sam stanie się przedmiotem naszego uwielbienia (Obj 4-7).

Nieporównywalna jakość

Ofiara, jaką złożył z samego siebie Jezus-Odkupiciel i ofiary składane przez odkupionych są tak różne jakościowo, że wszelkie próby jakiegokolwiek ich łączenia byłyby jaskrawym odejściem od biblijnych norm. Śmierć Jezusa była nie tylko doskonałym przykładem ofiarnej miłości, na skutek której Jezus ofiarował siebie Ojcu, będąc posłusznym Jego woli. Jezus ponadto złożył siebie samego jako okup za nas, umierając należną nam śmiercią, w nasze miejsce. Umarł więc zarówno jako nasz zastępca – ratując nas przed tym, czego sami musielibyśmy doświadczyć, oraz jako nasz ludzki przedstawiciel – dając nam przykład i wskazując nam w ten sposób, jak sami powinniśmy postępować. Gdyby krzyż ograniczał się jedynie do tego drugiego aspektu, to być może z większą śmiałością można by było myśleć o łączeniu składanej przez nas ofiary z Jego ofiarą (może bardziej z uwagi na fakt, że Jezus, nazywając Boga



Fot. archiwum GISA

swym Ojcem, nam pozwala czynić to samo). Jednak krzyż to wpierv i przede wszystkim ofiara przebłagalna i w tym sensie absolutnie wyjątkowa, niepowtarzalna. Pokorna wdzięczność za Jego ofiarę, jaka powinna przejawiać się w naszej ofierze, będzie najlepszym wyrazem właściwego związku pomiędzy naszą a Jego ofiarą. Poza tym ofiara Jezusa góruje nad naszymi nie tylko co do jakości. Różni się od naszych również pod względem charakteru. Nie jest więc rzeczą słuszną, by je mieszać. To trochę niebezpieczne. Pycha, zakorzeniona głęboko w naszych sercach przejawia się w niezwykle subtelny sposób, tak że z łatwością moglibyśmy powziąć ideę, iż mamy coś własnego, co możemy ofiarować Bogu. Przychodzimy przed Boży tron nie po to, aby składać ofiarę, lecz przede wszystkim po to, aby przyjmować. Jasno wyraża to sama natura posiłku-wieczery: jesteśmy głodni i przychodzimy, by się posilić. Nie mamy żadnych zasług, jednak za darmo zostajemy zaproszeni do stołu Pańskiego.

Refleksja końcowa

Cóż możemy powiedzieć o związku pomiędzy ofiarą Chrystusa a naszą ofiarą? Jestem przekonany, że powinniśmy stanowczo twierdzić, że te dwie nazbyt różnią się od siebie, aby można było je łączyć w jakikolwiek sposób. Chrystus umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami i wrogami Boga. Jego ofiarna miłość pobudza naszą miłość, jest

dla niej inspiracją. A więc nasza miłość ma charakter wtórny wobec Bożej miłości – jest odpowiedzią na tę miłość. Próby łączenia w jedno miłości naszej i miłości Bożej to zacieranie różnicy pomiędzy tym, co pierwotne a tym, co wtórne – pomiędzy źródłem a strumieniem, pomiędzy inicjatywą a odpowiedzią, łaską a wiarą. Gorliwość, z jaką głosimy niepowtarzalność i wyjątkowość ofiary Chrystusa, złożonej za grzech sprawi, że będziemy wystrzegać się jakiegokolwiek sformułowania, które mogłoby ujmować jej tych cech.

Chrześcijańska wspólnota jest wspólnotą krzyża, ponieważ została powołana do istnienia przez krzyż, a kulminacją jej uwielbienia jest Baranek – niegdyś zabity, obecnie wywyższony. A więc wspólnota krzyża jest wspólnotą eucharystyczną, nieustannie składającą Bogu uwielbienie i dziękczynienie – przez Chrystusa. Nasz Baranek Paschalny został złożony w ofierze za nas, więc celebруем Jego ofiarę, karmiąc się nią duchowo. Na czym to polega? Nie na składaniu ofiary Chrystusa bynajmniej, a jedynie na posilaniu się jej rezultatami. Ze względu na tę drogocenną ofiarę oraz na wszelkie błogosławieństwa, które na nas dzięki niej spłynęły, nigdy nie przestaniemy – nawet w wieczności – czcić i wielbić Baranka.

Opracowanie N.H. na podstawie:
John Stott, *Krzyż Chrystusa*,
Wydawnictwa Credo, Katowice 2002.



GLOBAL LEADERSHIP SUMMIT

Konferencja dla liderów

ROZBUDZAĆ, MOTYWOWAĆ I JEDNOCZYĆ PRZYWÓDCÓW Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK

GLOBAL LEADERSHIP SUMMIT przygotowuje, inspiruje, wyposaża do wypełniania Twojej wyjątkowej roli, do osiągnięcia danego Ci potencjału, aby skutecznie podążać i prowadzić innych do lepszej przyszłości.

Przywództwo to wywieranie wpływu, bez względu na zajmowaną pozycję, wykonywaną pracę, doświadczenie czy wiek. Dotyczy każdego. Także Ciebie!

Mówcy 2011



BILL HYBELS
Pastor Willow Creek
Community Church

HOWARD SCHULTZ
Prezes
Starbucks Corporation

ERWIN MCMANUS
Pastor Mosaic

MICHELLE RHEE
Założycielka
Studentfirst.org

DR HENRY CLOUD
Autor bestsellerów
Konsultant przywództwa

STEPHEN SUNDAR
Założyciel
Tribal Revival Movement



SETH GODIN
Autor bestsellerów
Blogger Squido

**DR BRENDA
SALTER MCNEIL**
Wykładowca
Teoretyk przywództwa

LEN SCHLESINGER
Wykładowca
Harvardu

STEVEN FURTICK
Pastor Kościoła
Elevation

JOHN DICKSON
Dyrektor Centrum
Chrześcijańskiego

**MAMA
MAGGIE GOBRAN**
Założycielka
Stephen's Children Ministry

www.gls.org.pl

tel. 126331041

fax 126335567

Kraków

25-26.XI.2011

 WILLOW

INSTYTUT
PRZYWÓDZTWA